GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7508 | Lwów, czwartek 13 sierpnia 1925. | Rok XVI.

Czołem! Druhowie z za Oceanu!

Przyjazd Sokolstwa polskiego z Ameryki do Lwowa.

Ważne zarządzenia finansowe Rządu.



PIĘCDZIESIĘCIOLECIE PRZEPŁYNIĘCIA KANAŁU LA MANCHE.
(Do artykułu na str. 9.)

Możliwość strajku rolnego zażegnana.

Chociaż postanowienie komisji rozjemczej nie zadowoliło robotników.

Warszawa. 11 sierpnia. (Tel. G. P.) Pisma donoszą, że orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie strajku rolnego nie zadowoliło robotników rolnych. Chodzi tu głównie o płace dla robotników dniówkowych i sezonowych na kilka miesięcy wstecz, które nie wydały się robotnikom dostateczne. Robotnicy pragną uniezależnić wysokość tych zarobków od wahań cen na giełdzie zbożowej. W ciągu bieżącego miesiąca Zarząd Główny Zw. Zawod. Rob. Rolnych ma podjąć ostateczną decyzję. Do strajku rolnego zapewne jednak nie dojdzie. Natomiast robotnicy mają rozpocząć kampanję o awe postulaty w związku z nową umową rolniczą, która ma obowiązywać od stycznia.

Narady w Londynie już się rozpoczęły.

Niezmiernie to ważna chwila dla Polski!

Londyn. 11 sierpnia. (Tel. G. P.) Przybył tu francuski minister spraw zagr. Briand, któremu towarzyszy Berthelot dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagr. Fromageot doradca prawny. Delegaci francuscy rozpoczęli już wczoraj w Foreign office narady z Chamberlainem, któremu towarzyszą sir Wiliam Tyrrell podsekretarz stanu i sir Horst doradca prawny.

Paryż. 11 sierpnia. (Tel. G. P.) Prasa przypisuje wielkie znaczenie spotkaniu Brianda z Chamberlainem nietylko dla stosunków francusko-angielskich lecz nawet dla przyszłych losów Europy. Londyński korespondent „Matin'a" podkreśla optymizm delegatów francuskich, którzy wyrazili przekonanie, że kilkugodzinna wymiana zdań wystarczy do osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

Kurs złotego na giełdach zagranicznych

poprawił się znacznie na całej linji.

Wiedeń. 11 sierpnia. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym na całej linji poprawił się kurs złotego po wczorajszej zniżce. Przyczyniły się do tego m. i. zarządzenia władz polskich w sprawie importu. Giełda wiedeńska notowała przekazy na Warszawę 127 — 50, 128, noty polskie 125 — 50, 126·50. Giełda praska przekazy na Warszawę 602-708, notypolskie 601-604.

Niemcy na rozdrożu.

Czy z państwami zachodniemi, czy z Sowietami?

Tak, czy owak chcianoby zaatakować Polskę!

Paryż, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) „L'Homme Libre" pisze, że Niemcy w chwili obecnej wahają się pomiędzy polityką przyłączenia się do krajów zachodnich, a polityką odwetu z współudziałem Sowietów. W tym ostatnim wypadku ewentualnością najbardziej prawdopodobną byłby atak Rosji na Polskę, wspomagany mniej lub więcej jawnie przez Niemcy. Dlatego też, pisze dziennik, w toczących się obradach w Londynie między ministrami spraw zagr. Francji i Anglji zgodna pomoc państw zachodnio-europejskich dla ich sprzymierzeńców na wschodzie Europy znajdzie się niewątpliwie na porządku dziennym obrad.

Czołem! Witajcie Druhowie!

Sokoli amerykańscy we Lwowie.

Serdeczne słowa powitania. -- Projekt wycieczki do Ojczyzny. -- Organizacja i cele Sokoła amerykańskiego.

Lwów, 12. sierpnia.

(B) Sokoli amerykańscy w Polsce? Sokoli amerykańscy we Lwowie?

O tak! Przyszli przypomnieć się Ziemi Matce, przyszli odetchnąć cudownem powietrzem wolności... Idą nad błękitne fale Wisły, nad modre stoki Narwi, nad cudne wody Niemna, Warty... idą przez szare przestrzenie pól, pokrytych żytem płowem i srebrzystą pszenicą... idą nad lazurowe tafle jezior mazurskich, spowitych w mgle wieczornej, gdy z wieży kościelnej rozbrzmiewa hejnałem dzwon... idą nad szemrzące fale Bałtyku, przez szumiące bory i lasy, przez tłumne rozgwarem wolnych rodaków miasta, miasteczka i wsi, idą, idą oni... Sokoli skrzydlaci!...

Starożytny Lwów na oścież otwiera Wam podwoje swego miasta i podwoje swego serca... Ten Lwów, w którym powstało w r. 1867 pierwsze gniazdo sokole...

Witajcie nam drodzy Goście! Witajcie!

*

Wśród Sokołów amerykańskich zrodził się cudowny projekt: Postanowili oni urządzić kilkutygodniową wycieczkę do Ojczyzny — starsi, aby po długich latach tułaczki na obczyźnie, ujrzeć ją znowu — młodzi, aby poznać wreszcie w rzeczywistości w uchwytnem, realnem ujęciu to, co stanowiło tylko przedmiot głębokich, nieukojonych tęsknot...

18. lipca b. r. nastąpił wyjazd z Nowego Jorku. 240 osób (między niemi 76 pań) wsiadło na okręt, mający powieźć je ku Polsce. 29. lipca znaleziono się w Rotterdamie, 30. lipca w Gdyni. Tutaj nad brzegiem morza powitali Goście Wolną i Niepodległą Ojczyznę, skąd szedł szlak ich radosnej pielgrzymki, której etapami były dotąd miasta Poznań, Grudziadz, Częstochowa, Kraków, Katowice, a od dzisiaj Lwów...

*

Pierwsza placówka „Sokoła“ amerykańskiego, roztaczającego dziś szeroko swe skrzydła po ziemi Stanów Zjednoczonych, powstała w r. 1888 w Chicago Illinois. Miasto liczyło wówczas na 1,200.000 mieszkańców — 120.000 Polaków! Nic też dziwnego, że tam właśnie zrodziła się po raz pierwszy na gruncie amerykańskim myśl założenia gniazda sokolego. Nie tracąc wiele czasu, myśl obrócono w czyn tak, że dnia 5. października 1888 „Sokół polski Nr. I“ pojawił się na horyzoncie wolnej Ameryki. Zamiarem tego „Sokoła“ było utworzyć w Ameryce silny związek sokoli. Za tą pierwszą placówką poszło mnóstwo innych. **Dziś Stany Zjednoczone mają kilkadziesiąt tysięcy druhów i druhen!**

Jakiż cel przyświeca „Sokołowi“ amerykańskiemu?

Jest niewątpliwym faktem historycznym, że jeśli obce narody nawet najprzyjaźniej są usposobione względem naszego i nie stawiają żadnych przeszkód pielęgnowaniu i rozwijaniu naszych właściwości narodowych — to i wówczas przez samo oddziaływanie swą odmienną kulturą wpływają wynaradawiająco, zwłaszcza na jednostki kulturalnie słabsze. Z tym wpływem asymilatorskim, z tą niebezpieczną amerykanizacją **zapragnął walczyć i walczy skutecznie „Sokół“ tamtejszy.** Walka ta tem trudniejsza, że w tych wysiłkach angielszczenia pomaga episkopat, pochodzenia niemieckiego i irlandzkiego. Ciężką więc walkę kulturalną staczać musi wychodźtwo w Ameryce, ale się nie poddaje. Ostatni kongres Wychodźtwa w Detroit wykazał, że ogromna większość naszych rodaków za oceanem czuje po polsku i nie myśli rezygnować z serdecznej przynależności do Macierzy...

Jeśli tak jest, jeśli duch polski płonie w Ameryce jasnym płomieniem, to dużo w tem zasługi Sokolstwa amerykańskiego. W pierwszych chwilach swego istnienia składało ono stale dowody, że rolę swą społeczną i narodową należycie rozumie i wypełnia. Za tę ofiarną służbę dla dobra Ojczyzny, za ten szczery, gorący, niekłamany trud należy się Sokolstwu amerykańskiemu szczera wdzięczność.

*

Godzina 22 m. 20. Plac przed dworcem zapełnia się coraz więcej. Nieliczne na razie grupy łączą się i powoli zamieniają się w tłum. Lewe wejście dworca jest uroczyście przystrojone zielenią i chorągwiami. Stamtąd zjawią się Sokoli amerykańscy. Tem też wejściem podążamy na peron. Oczom naszym przedstawia się

widok naprawdę czarujący.

Wspaniałe sklepienia naszego dworca toną w powodzi elektrycznych świateł. Od arkady do arkady zwieszają się girlandy świeżej zieleni. Na każdym pilastrze widnieje herb miasta Lwowa lub Rzplitej Polskiej. Ludzi mnóstwo. Gestykulują, rozmawiają, jakaś potężna fala radości zdaje się ich ożywiać.

Wszyscy spoglądają w stronę Krakowa,

skąd ma o godz. 10.50 przybyć specjalny pociąg wiozący naszych gości. Tymczasem ustawiły się szpalery, przybyli przedstawiciele władz, zjawiły się zwarte kadry Sokolstwa naszego, ustawiła się również muzyka wojskowa, a pociągu jeszcze nie widać. Dopiero w kwadrans po oznaczonym terminie zbliża się powoli łańcuch wozów kolejowych od strony Krakowa. Napięcie oczekujących dosięga szczytu. Nagle zrywa się burza gwałtownych z całego serca płynących okrzyków:

Witajcie! witajcie! Czołem!

Pociąg przystaje. Z okien widać ludzi rozmaitego wieku odzianych w zwykły strój cywilny. O tem, że są sokołami świadczy tylko czerwona opaska na kapeluszach z napisem: Sokoli z Ameryki. Orkiestra wojskowa gra nasz hymn narodowy, wśród niezwykle podniosłego nastroju zebranych. Drogim naszym gościom wręczają

urocze Lwowianki

bukiety wspaniałych kwiatów. Następnie wszyscy udają się do auli kolejowej, gdzie rozpoczyna się serja serdecznych przemówień witających z całem wylaniem, z całą serdecznością przybyszów z za Oceanu.

Przemawiali:

wojewoda **Garapich**, prezydent **Neumann**, gen. **Linde**, dr. **Czarnik**, prezes sokolstwa Małopolski. Odpowiedział mu pułk. **Starzyński**, prezes sokolstwa amerykańskiego, prowadzący wycieczkę amerykańską. Trudno opisać serdeczny nastrój, jaki teraz zapanował. Raz po raz rzucają gorące okrzyki.

Wśród obecnych

zauważyliśmy ponadto dyrektora kolei lwowskich inż. **Prachtla-Morawiańskiego**, szefa sekcji kolejowej **Younga**, naczelnika stacji dworca głównego p. **Gileka**, dowódców pułków lwowskich, szefa sądu **Czerwińskiego** i wielu innych. Po tem serdecznem powitaniu udali się nasi goście do Szkoły Kadeckiej, skąd jutro o godz. 9 wyruszą ku płycie Nieznanego Żołnierza, ażeby złożyć hołd bohaterom Polski.

*

Jak wyżej zaznaczyliśmy do Polski wybrało się **przeszło 300 osób. Do Lwowa przyjechało jednak tylko 180 osób**, gdyż wielu z przybyszów rozjechało się po drodze **do swoich miejsc rodzinnych.** Wszyscy jednak zbiorą się później **w Warszawie**, która stanowi końcowy etap **ich pielgrzymki po Polsce.** Następnie z początkiem września nastąpi **powrót do Ameryki przez Rotterdam.** Niektórzy jednak pomimo tego zostają w Polsce **jeszcze rok i dłużej.**

*

Prezydjum Magistratu komunikuje: Raut w ratuszu z okazji przybycia „Sokołów“ polskich z Ameryki odbędzie się we środę o godz. 20, a nie jak podano w dziennikach, o godz. 18.

Pierwszy dzień wielkich manewrów o „obronę“ Lwowa.

Świetna postawa naszych wojsk i nadzwyczajna sprawność eskadr lotniczych.

(Telefonem od naszego spec. sprawozd.).

Kwatera Sztabu. 11. sierpnia.

Przy wspaniałej pogodzie rozpoczęły się w dniu dzisiejszym pierwsze manewry armji polskiej. Nad ranem przybył na miejsce postoju

pociąg specjalny,

wiozący ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego ze swoim sztabem, tudzież przedstawicielami wojskowymi państw zagranicznych. Gorąco powitał p. ministra imieniem rządu polskiego wojewoda wołyński p. Dębski, tak samo podniosłem przemówieniem powitali p. ministra

przedstawiciele ludności miejscowej.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić nadzwyczajne wyniki naszych lotników wojskowych, którzy pięknemi swemi manewrami w walce z oddziałami kawalerji dokonały cudów zręczności. Dzielna podstawa armji naszej budzi powszechny podziw i uznanie

wśród przedstawicieli państw zagranicznych.

Na ogół można było zaobserwować, że praca pokojowa w ostatnich kilku latach w kierunku wyszkolenia naszej armji dała niespodziewane wyniki i dumą może napełnić każdego obywatela. W pierwszym rzędzie uderza dziarska postawa i nadzwyczajny porządek, które świadczą o wyszkoleniu naszych wojsk. Na ogół

operacje przewidywane

toczą się między armją „niebieską“ a armją „czerwoną“, która w przeważającej sile atakuje słabszą pod względem ilościowym armję „niebieską“. Przytem dodać należy, że

armja „niebieska“

mimo słabszych sił jest jednak tak wyszkolona, że dzielnie stawia czoło nacierającym wojskom „czerwonym“.

Warszawa. Dnia 11. bm. o godz. 5-tej rano rozpoczęły się manewry wojsk polskich pod Brodami. Prasa na równi z gośćmi i sztabem korzysta na terenie manewrowym **z wszelkich ułatwień komunikacyjnych**, mając w pociągu do rozporządzenia **aparaty telegraficzne, telefoniczne, radio, Hughesa etc.**

TAJEMNICZY WYPADEK POD SZTABEM GENERALNYM W WARSZAWIE.

Chęć zamachu, czy przywidzenie wartownika?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. sierpnia.

Wczorajszej nocy o godzinie 12 m. 20 wartownik, pilnujący gmachu sztabu generalnego na pl. Saskim, zauważył przesuwające się pod oknami trzy tajemnicze cienie.

Nieznani osobnicy jakby szukali określonego okna, zatrzymując się co chwila i zaglądając przez szyby.

Wartownik postanowił schwytać wszystkich trzech.

Będąc jednak sam i nie mogąc zejść z posterunku, zaalarmował wartę wystrzałem z karabinu.

Trzy po sobie następujące strzały zaalarmowały nie tylko wartę, ale również posterunek żandarmerji i policję.

Rozpoczęła się szukanina, obława na wielką skalę. Jednak do godziny czwartej nad ranem — bez rezultatu.

———o———

BUDŻET PAŃSTWOWY NA ROK 1926.

Warszawa, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) **Prace przygotowawcze nad projektem budżetu państwa na rok 1926 zbliżają się ku końcowi.** W ciągu bież. miesiąca projekt będzie mógł wejść **w całości na sesję Rady Ministrów, a we wrześniu będzie oddany do druku. 1. października minister skarbu zapewne wniesie projekt do Izby Poselskiej.**

Drżenie wstrząsa Europą.

Niepokojące dreszcze. -- Zaostrzenie się gorączki. -- Jaka prognoza?

Lwów, 12. sierpnia.

Z niewysłowionem upragnieniem czekała Europa końca wojny. Zdawało się ludom i państwom, że byle pokój stanął, a wrócą z nim błogosławieństwa pokoju. Nadzieja różową malowała przyszłość; powabne malowidło zatarła rzeczywistość. Stanął **pokój, który nie przyniósł pokoju.** Postarały się o to złe duchy, ciemne duchy, iżby świat nie mógł odetchnąć pełną piersią.

Dochodzi lat siedm od czasu, gdy Niemców zmuszono do złożenia broni, a oto wśród coraz nowych wstrząśnień **z lękiem patrzy Europa we mgły każdego swego jutra.** Bywają chwile, gdy opada fala niepokoju — bywają wszakże i takie, gdy uderza w górę, a wówczas dreszcz po dreszczu wstrząsa kontyntentem.

Do tej drugiej chwil kategorji należy również obecna. Wszędzie stwierdza się niepokojący przybór gorączki. **Jak na madejowem łożu** chora Europa rzuca się. Ciężko pracują jej płuca, tchu złapać niezdolne.

Zawahał się nasz złoty, sypie się frank francuski, włoskie liry rozpadają się w miałki piasek. To dość wyraźny chyba wskaźnik ogólnego, ciężkiego schorzenia.

I niemasz ani jednego objawu, który ponad te patologiczne zjawiska wzniosły jasną, pocieszającą prognozę, że będzie lepiej. Bo kiedy? Jakim sposobem?

Trudne rozpoznanie choroby. -- Jej utajone przyczyny. -- Wielka trucicielka umaczała w tem palce.

Każdy lekarz, stanąwszy nad łożem chorego, stara się przedewszystkiem rozpoznać charakter jego niedomagań, następnie zaś wyleczyć przyczyny cierpienia.

Tu nie widać nawet mocy, któraby chciałaby wobec Europy spełnić funkcje lekarza. Ale gdyby znalazł się cudem taki lekarz, jakże postawić ma djagnozę? **Źle rozsypało się po świecie,** jakby przyszło jakieś ogólne zakażenie. Potworzyły się ogniska chorobowe, zlokalizowane niemal dziwacznie, trudno dociec, dlaczego w tych, nie innych miejscach, teraz właśnie a nie kiedyindziej.

Marokko — Drurowie w Syrji, opłanci niemieccy — wszystko to dziwnie jakoś niedobrane, nie trzyma się kupy, **ma pewną przypadkowość,** a z przypadkiem jakże walczyć?

Trzeba dopiero szukać logicznej nici i po niej docierać do kłębka. By zaś ją pochwycić, nie wystarcza objąć wzrokiem chwilę, lub pewien ściśle określony obszar. Trzeba sięgnąć wstecz aż do Wersalu i przypomnieć sobie, kto to z taką natarczywością, z taką niewyczerpaną energią, z takim chytrości nakładem pracował nad tem, by broń Boże z kongresu nie wyszedł pokój wyposażony warunkami trwałości. Kto to nieustannie **rozrzuca po dachach świata płonące żagwie,** by ani na chwilę świat nie wyszedł z obawy, iż znowu zacznie mu się palić nad głową.

Dopiero wówczas wyjdzie na jaw, że to, co dzisiaj dzieje się, owe gorączki i **dreszcze są dziełem wielkiej trucicielki z nad Tamizy — Anglji.** Nie przebiera ona w sposobach, nie liczy się z żadną etyką tam, gdzie w grze jej interes. Wielka wojna wybuchła po to, królowa dominionów oswobodziła się od rywalizacji kolonjalnej Niemiec. Pierwszym też jej krokiem po wojnie było połknięcie kolonij, gdzie tylko jakie były do wzięcia. Dlatego **nie dozwoliła Francji pożywić się owocami zwycięstwa;** dlatego utrzymuje Europę w ciągłem naprężeniu, w ciągłej obawie o jutro, w nagłem wyczekiwaniu nowej katastrofy.

Pozbawiona idei ideologja polityki, dybiącej tylko na ciągle nowy połów.

Jakie są cele polityki angielskiej?

W odniesieniu do Europy polityka angielska zdąża do tego, by żadno z państw kontynentu nie doszło do nadmiernej siły.

W stosunku do Francji uprawia Anglja politykę nieszczerej przyjaźni, obleśnych czułości pro forma, a knowań nieustannych po za plecami. Francja bowiem jest dziś jedyną potęgą na kontynencie i posiada kolonje. A więc zalać jej gorącego sadła za skórę, a więc Marokko, a więc Syrja. Lecz przedewszystkiem Niemcy. Z trudnościami egzotycznemi Francja łatwo da sobie radę; trudniej z Niemcami, zwłaszcza osłoniętemi potężną protekcją Anglji.

Wyspiarskie państwo zdołało z Niemcami uporać się znakomicie. Rzuciło je o ziemię, by pozbyć się konkurencji na morzu, a teraz podnosi ową bestję, aby Francja czuła się ciągle zagrożoną. Jakoż Niemcy, którym udało się wojną tak pokierować, by zniszczenie oszczędziło ich terytorjum, których regeneracja dokonała się tak szybko, iż dzisiaj znowu do przedwojennej powróciły potęgi — **Niemcy wyzyskują protekcję angielską w pełnej mierze.** Uchyliły się od zapłacenia odszkodowań wojennych, zrazu skrycie, a teraz już niemal jawnie **sposobią się do odwetu** i — ręka rękę myje — skaczą na pasku angielskim, pewne, że zbójeckim ich zamiarom Anglja nie odmówi patronizacji.

W łączności z temi „zasadami“ polityki angielskiej pozostaje zagadkowa **jej miękkość wobec Rosji.** Nibyto Anglja boczy się na nią, ale gdy przyjdzie do czego, staje po jej stronie, jak było w r. 1920. Czem to wytłumaczyć? Anglja Rosję trzyma w odwodzie. Dzisiejsza, bolszewicka nie na wiele przydać się jej może, chyba jako straszak. Ale tu idzie o Rosję wogóle, a w szczególności o tę Rosję, która wyłoni się z bolszewizmu, o **Rosję nowych carów.** Anglja aż językiem mlaska, marząc o niej. Tę zaś przyszłą Rosję wyszukać dopiero trzeba. Nie zrobi to oczywiście Anglja, kto wie jednak, czy nie zrobiłyby Niemcy, gdyby...

Nostra res agitur. -- Rzucenie Polski na pastwę Niemiec wchodzi w zakres najistotniejszych planów Anglji.

Anglja wie, że aby Niemcy chciały po swojemu „zrobić porządek w Rosji“, musiałyby złamać traktat w Rapallo, sprzeniewierzyć się Sowietom. Ale to najmniejsze! Łamanie traktatów, przeniewierstwo, to przecież specjalności niemieckie! Niemcy do podobnego linoskoctwa nawykły z dawien dawna, na niem przecież opiera się ich potęga. Ale zadarmo nic nie zrobią. Trzeba im zapłacić — i to dobrze zapłacić. A któż zapłaci? Nie Anglja oczywiście. A więc... Od czegoż powołano Polskę do życia? Rzucić ją na łup Niemcom i basta!

To jest polityka Anglji w stosunku do Polski.

Niechże ma się na baczności dyplomacja nasza. Teraz zwłaszcza, kiedy ważą się losy paktu, kiedy Niemcy coraz zuchwalej podnoszą głowę, kiedy „regulacja granic wschodnich“ stała się **już** przedmiotem jawnej dyskusji!

Mamy dość sił, by Anglji pokrzyżować szachrajskie rachuby. Ale siły te trzeba skupić i stworzyć z nich taką żelazną baterję, na której nawet przebiegość i bezwzględność angielska połamałaby zęby.

Ciężkie zarzuty pod adresem naszych banków.

Ankieta w sprawie obecnej sytuacji walutowej.

Lwów, 12. sierpnia.

Z inicjatywy „Izby handlowej i przemysłowej“ odbyła się wczoraj popołudniu przeszło trzygodzinna ankieta **w sprawie obecnej sytuacji walutowej,** w której uczestniczyli z ramienia Izby prezydent dr. Kolischer, radca Ulam i inni, z ramienia biura Izby dyrektor Tenner, st. referent dr. Wachtel, z ramienia Województwa st. radca Lidl. Przybyli ponadto dyrektorzy i reprezentanci wszystkich prawie banków lwowskich, reprezentanci poszczególnych stowarzyszeń kupieckich i przemysłowych, prezes kongregacji kupieckiej radca Sudhoff, dyrektor gazowni Żardecki, dyrektor „Spółki Akcyjnej Wydawniczej“ Grodki, dyrektor Tow. Akc. Browarów Hodoly i wielu innych reprezentantów świata przemysłowego i handlowego. Przeważna część mówców, w szczególności radca Ulam i poseł Eisenstein **atakowali w ostry sposób banki i ich kierowników, którzy w obecnej ciężkiej dla handlu i przemysłu chwili nie zawsze stają na stanowisku czysto obywatelskiem, ale starają się przedewszystkiem uzyskać korzyści dla instytucji, na których czele stoją.** Cały szereg mowców apelował do dyrektorów banków, ażeby uwzględniali nietylko interes swych instytucji, ale także i **ciężkie położenie kupiectwa** — i by starali się pójść mu na rękę.

W obronie banków wystąpili obecni na sali dyrektorowie atakowanych instytucyj, **przyczem szczególnie uwydatniło się doskonale postawione przemówienie dyrektora Rozwadowskiego.** Mowca mimo ciężkiego zadania, jakie miał występując w obronie przeważnie słusznie atakowanych banków — ujął rzecz jasno i wyczerpująco, wykazując, **że** „Związek banków“ przed tygodniem już zastanawiał się **nad** wytworzoną obecnie **sytuacją walutową** i przyszedł do przekonania, że jedynem **wyjściem z** obecnego ciężkiego położenia **jest** wspólny nacisk „Związku banków“, Izby handlowej, **oraz** zrzeszeń kupieckich i przemysłowych na Radę Banku Polskiego, by Bank w uwzględnieniu **zobowiązań** przyjętych przez **handel** i przemysł w terminie przed 30-ym lipca uwzględnił to położenie i **przydzielił potrzebne ku zaspokojeniu tych zobowiązań dewizy.**

Przemawiali jeszcze **pp. Feuerstein,** który apelował do kupiectwa, by nie dało się porwać chwilowej, sztucznie wytworzonej sytuacji i patrzyło zupełnie ufnie w przyszłość, dyrektor **Grabscheid,** który starał się wykazać, że banki czynią wszystko co do nich należy, aby opanować ciężką sytuację i że honor banków, to także część kredytu Polski zagranicą, wreszcie **radca** Thom.

Przebieg ankiety zresumował następnie prezydent Kolischer, na czem obrady zamknięto.

Ważne narady finansowe w Warszawie

rozpoczęły się bezzwłocznie po powrocie premiera Grabskiego.

Warszawa, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) Wczoraj wrócił z Krynicy premier Grabski, powitany na dworcu przez ministra Raczkiewicza i urzędników ministerstwa skarbu. Niezwłocznie po przybyciu premier udał się do gmachu ministerstwa skarbu, gdzie po otrzymaniu raportu o ogólnej sytuacji walutowej i finansowej od dyrektora departamentu prezydjalnego Kauzika, konferował z prezesem Banku Polskiego p. Karpińskim i komisarzem Banku p. Barańskim. Następnie p. premier odbywał kolejne konferencje z wiceministrem skarbu Karśnickim, zastępującym ministra skarbu podczas jego nieobecności i dyrektorami departamentów. Następnie w prezydjum Rady ministrów przyjął p. premier p. Klarnera i Morawskiego, z którymi odbył konferencję w sprawie bilansu handlowego. Późnym wieczorem na specjalnej audjencji przyjął p. premjer prezesa Banku Polskiego oraz delegatów Rady banku w osobach prezesa związku banków Kadena, prezesa związku cukrowników polskich Żychlińskiego, p. Saltera i komisarza rządowego Banku Polskiego.

Warszawa. 11 sierpnia. (Z) Dziś popołudniu pod przewodnictwem p. Premiera odbędzie się w Min. Pracy i Opieki Społ. specjalne posiedzenie w sprawie dalszych zarządzeń walutowych i importowo-eksportowych. Projekty, jakie będą opracowywane na dzisiejszej konferencji wejdą jako wniosek nagły na jutrzejszą Radę Min. Między innymi przewidziana jest dalsza reglamentacja towarów. Środki, jakie tym razem poweźmie rząd — jak nas informują — dają pełną gwarancję poprawienia bilansu płatniczego. Reszta środków w walce z atakami na złotego pozostaje w rękach Banku Polskiego.

Wyniki narad.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 11 sierpnia. (Z) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Banku Polskiego zapadły następujące ważne uchwały: utrzymać dotychczasowy sposób przydziału i sprzedaży obcych walut, podnieść stopę dyskontową z 10 na 12% i stopę zastawową z 12 na 14%, oraz przystąpić do dalszych ograniczeń kredytowych, co dotycz. zwłaszcza kredytów rolniczych.

PORT W GDYNI STAŁ SIĘ JUŻ POLSKIM PORTEM HANDLOWYM.

Pierwsze transporty węgla załadowano w Gdyni.

(Telefonem od naszego koresjondenta.)

Warszawa, 11. sierpnia. (Z.) Z Gdyni donoszą: **Wczoraj po raz pierwszy ładowano węgiel polski w porcie tutejszym.** Ładunek 1.740 ton zawierał **parowiec łotewski „Mary“.** Praca przy pomocy nowych urządzeń szła **zupełnie sprawnie.**

—o—

KONFERENCJA PRASOWA MAŁEJ ENTENTY.

Bukareszt, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) Dnia 15. bm. otwarta zostanie w Sinaja konferencja prasowa Małej Ententy.

Min. Skrzyński w Paryżu.

Narady z premierem Francji. — Stosunek Polski i Francji do zbliżających się obrad Ligi Narodów. — Min. Skrzyński nie pojedzie do Londynu. — Fiasco bloku państw bałtyckich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warzawa, 11. sierpnia. (Z) Min. spraw zagran. p. Skrzyński po trzytygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych przybywa dziś do Paryża. W Paryżu min. Skrzyński nie zastanie kierownika polityką zagraniczną Francji p. Brianda, który wyjechał do Londynu, to też główne konferencje min. Skrzyński odbędzie z premjerem Painlevem, który jest przewodniczącym delegacji francuskiej dla nadchodzącej wrześniowej sesji zgromadzenia Ligi Narodów. Konferencje te będą miały duże znaczenie. Będzie chodziło o omówienie stosunków obu zaprzyjaźnionych państw do programu zgromadzenia, a w szczególności do protokołu genewskiego i pośrednio paktu gwarancyjnego. Z p. Briandem min. Skrzyński będzie się widział przed wyjazdem do Warszawy. Wbrew niektórym pogłoskom do Londynu min. Skrzyński nie uda się tym razem. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że niedawny pobyt w Londynie ministrów spraw zagranicznych Łotwy i Estonji Mejerowicza i Pusty nie dał rezultatów, o jakich się głośno mówiło. Między Anglją, Łotwą i Estonją nie doszło do porozumienia w sprawie utworzenia bloku państw bałtyckich pod protektoratem Anglji.

Nieuczciwa polityka Anglji zaszachowana.

W sprawie marokańskiej niespodziewanie zabrały głos Włochy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. sierpnia. (Z) Z Paryża donoszą: Artykuł rzymskiej „Tribuny“, oświadczający, że pokój z Abd-el-Krimem nie może być zawarty bez udziału Włoch i że Włochy w żadnym razie nie zrezygnują ze swoich praw w tym względzie, wywołał bardzo wielkie wrażenie. W kołach politycznych informują, że artykuł „Tribuny“ jest echem dyplomatycznej akcji, z jaką już przed kilku dniami Mussolini wystąpił w Paryżu i Madrycie. Kategoryczne żądanie Mussoliniego co do udziału w rokowaniach z Abd-el Krimem ma być główną przyczyną faktu, że rokowania nie mogły się rozpocząć bezpośrednio po zakończeniu madryckiej konferencji z p. Malvy i Primo de Rivera. Prasa francuska bardzo żywo zajmuje się stanowiskiem Włoch. Charakterystycznem jest, że grupa prasy paryskiej, która domaga się jaknajbardziej energicznej pozycji wobec Anglji w sprawie paktu bezpieczeństwa granic wschodnich Niemiec, uważa stanowisko Włoch za najzupełniej słuszne i domaga się, aby dyplomacja francuska postarała się wyd być z tego st nowiska atut przeciwko Anglji. „Journal des Debats“ przedewszystkiem wyraża prawie tę samą opinję, jaką wyraziła „Tribuna“. Stanowisko Włoch jest natomiast przedmiotem ataków ze strony przeciwnej grupy pism francuskich z dziennikami „Oeuvre“ i „Ere Nouvelle“ na czele.

Daj grosz na cele T. S. L.!

Pod jakimi warunkami Abd-el-Krim chce zawrzeć pokój?

Paryż. 11 sierpnia. (Tel. G. P.) Primo de Rivera przesłał rządowi francuskiemu depeszę, w której donosi, że zgłosił się do niego emisarjusz wysłany według jego własnych słów przez Abd-el-Krima i oświadczył, że przewódca Rifenów przystąpi do rokowań dopiero po uprzedniem uznaniu niepodległości Riffenów.

Regularna komunikacja powietrzna Londyn -- Nowy Jork.

Olbrzymi luksusowy sterowiec na 113 osób odlatywać będzie codziennie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 11 sierpnia. (Z) Z Londynu donoszą: W najbliższym czasie rozpocznie się regularna komunikacja powietrzna między Londynem a Nowym Jorkiem przy pomocy wielkiego sterowca Zeppelina o sile 450 koni. Przejazd kosztować będzie 275 dolarów a więc mniej zniżeli przejazd I. kl. okrętem. Statek urządzony będzie luksusowo i mieścić będzie 75 pasażerów oraz 38 ludzi załogi.

Bandyci XX. wieku we Francji.

Przylecieli na aeroplanie, obrabowali miasteczko i odlecieli.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 11 sierpnia. (Z) Z Paryża donoszą: Niezwykłego napadu bandyckiego dokonano wczoraj na miasteczko Demain. W biały dzień wylądował w środku miasteczka samolot, z którego wysiadło trzech uzbrojonych mężczyzn. Pod groźbą karabinów i bomb sterroryzowali oni ludność i obrabowawszy dwadzieścia dwa domy najmajętniejszych obywateli i kilka sklepów wsiedli z powrotem do aeroplanu i uciekli.

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. sierpnia. (Z.) Jutro odbędzie się **pierwsze po powrocie premjera Grabskiego z kuracji posiedzenie plenarne Rady Min. Omawiane być mają poprawki do ustawy o wykonywaniu kary śmierci,** a dalej kwestja wywłaszczeń gruntów pod budowę kolei i inne sprawy mniejszej wagi.

Udaremnienie zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) Policja odkryła **plan zamachu na króla hiszpańskiego.** Zamach miał być wykonany z okazji odwiedzin przez króla miejscowości **St. Sebastiano. Pewien anarchista, jakoteż jego towarzysze zostali aresztowani.**

Zeznania Iwana Maryniaka.

Trybunał obłożył grzywną i obrońców i dra Piotrowskiego. — Mykytyn prosi o ukaranie dra Piotrowskiego. — Fidyk znowu na widowni.

Dwudziesty dziewiąty dzień rozprawy.

Lwów, 12. sierpnia.

(t) Wielki proces zbliża się ku końcowi. Przesłuchiwanie świadków jest już na ukończeniu. — Wczorajszy 29-ty dzień rozprawy budził, mimo ogólnego zmęczenia, niemniejsze zainteresowanie, jak poprzednie. Po ukończeniu przesłuchania świadka pro tokolanta dra Piotrowskiego powołano świadka aplikanta sądowego Marjana Blaszkego, który prawie przez cały czas śledztwa w sprawie Mykytyna był świadkiem techniki przesłuchania oskarżonych, ponieważ przydany był na ów czas do pomocy sędziemu Rutce i prawie stale obecny był w jego biurze.

Po otwarciu rozprawy o godz. 9.40 przystąpiono do stawiania dalszych pytań świadkowi drowi Piorowskiemu.

Pytania i odpowiedzi.

Adw. dr. Landau: Czy Mykytyn, słuchany jako obwiniony, nie twierdził nigdy, że jest zmęczony i o ile tak, to czy go poddawano wówczas badaniom lekarskim, jak to bywało, gdy słuchany był jako świadek?

Dr. Piotrowski: Owszem, mówił nieraz, że jest zmęczony, ale nie poddawano go oględzinom lekarskim.

Adw. dr. Landau: Czy obwinionemu Mykytynowi nie zadawano nigdy pytań, bo w protokołach ich nigdzie nie widać?

Dr. Piotrowski: Ilekroć sędzia Rutka kazał pytania, stawiane Mykytynowi, zaznaczyć w protokole, ja je zaznaczałem.

Dr. Landau: Czy zdarzył się wypadek, że świadka (mam na myśli Mykytyna) sprowadzono przez policję już w przeddzień jego przesłuchania?

Dr. Piotrowski: Kornhaberowie zataili nazwisko Mykytyna... To jest odpowiedziano tam wywiadowcy, że **Mykytyna tam nie ma, ale „Jankowski“.** To było przyczyną, iż Mykytyna sprowadzili wywiadowcy na Ekspozyturę policji śledczej i tam go wylegitymowano.

Dr. Landau (głosem podniesionym): Stwierdzam, iż świadek zrobił rodzinie Kornhaberów oszczerczy zarzut. Stawiam dalsze pytania: Czy słyszał pan wyrażenie „Rodzynek“?

Dr. Piotrowski: Nie słyszałem.

Przewodniczący: Jakto, nieżna pan tego wyrazu?

Dr. Piotrowski: O ile chodzi tu o to, o czem w związku z tem wyrażenie mówiono w toku rozprawy, to jest to nonsensem.

Dr. Landau: Czy zna pan wypadki, że rozmowy oskarżonych z ich obrońcami były podsłuchiwane przez osoby postronne?

Dr. Piotrowski: Pierwszy raz słyszę.

Fakty nieprawdziwe i oszczercze.

Adw. dr. Kibitz: Proszę mi wyjaśnić, kogo pan miał na myśli, mówiąc tutaj wczoraj, że istnieje chęć ośmieszenia sędziego Rutki?

Dr. Piotrowski: Miałem na myśli oskarżonych, którzy podali **szereg faktów nieprawdziwych i oszczerczych.** Stwierdzam to pod przysięgą! W szczególności wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Glasermana, twierdzą, że zeznania u nich wymuszano.

Dr. Kibitz: Kto użył wyrażenie: **„Teraz należy murować Dwornickiego“?**

Dr. Piotrowski: Ani oskarżeni, ani tembardziej my nie użyliśmy tego wyrażenia.

Dr. Kibitz: Czy prawdą jest, iż **ktoś z panów rzucił przy przesłuchiwaniu piórem?**

Dr. Piotrowski: Piórem rzuciłem ja wtedy, gdy Dwornicki niewłaściwie wyraził się do sędziego.

Dr. Kibitz: Czy prawdą jest, co stwierdził tutaj **świadek Daniluk,** że trzy czwarte protokołu z nim spisanego spisał pan, a nie sędzia?

Dr. Piotrowski: Świadek Daniluk sie mylił.

§ 235 p. k.

Adw. dr. Grek: Okoliczności zmuszają mnie do postawienia przykrego wniosku. Powołując się na **rygorystycznie tutaj przestrzegany par. 235 p .k.,** niedozwalający bezkarnie nikomu nikogo w czasie rozprawy obrażać, stwierdzom, że świadek dr. Piotrowski zarzucił jasno i dobitnie kilku oskarżonym, a szczególnie Kornhaberowi kłamstwo i oszczerstwo. O oszczerstwie można będzie mówić dopiero po wyroku. Wobec ukarania moich kolegów za wyrażenia niedorównujące pod względem jakości wyrażenia dra Piotrowskiego, proszę w imię równości wobec prawa o dyscyplinarne ukaranie świadka dra Piotrowskiego, przyczem jako łagodzącą okoliczność proszę o uwzględnienie, iż działał w rozdrażnieniu.

Pytania dra Głuszkiewicza.

Adw. dr. Głuszkiewicz: Czy wyrażenie Mykytyna: „A może ja stanę koło cukierni Sotschka? Nie, lepiej zeznam tak, jak przedtem“ było słyszane przez sędziego Rutkę?

Dr. Piotrowski: Bardzo możliwe.

Adw. dr. Głuszkiewicz: Co znaczy zwrot w protokle zeznań Mykytyna: „Po 4-godzinnem namyśle, wahania się i milczenia zeznał Mykytyn, itd“?

Dr. Piotrowski: Nie należy słów tych brać dosłownie..

Dr. Głuszkiewicz: Czy po doręczeniu aktu oskarżenia Mykytyn miał widzenie ze Steinówną?

Dr. Piotrowski: Nie wiem.

Dr. Głuszkiewicz: Czy wyraził się pan do Mykytyna, że **„wszedł w kał po szyję, a przez przyznanie się siedzi w kale tylko po kostki?**

Dr. Piotrowski: Nie mam zwyczaju używać takich słów i porównań.

Dr. Głuszkiewicz: Kiedy pokazano Mykytynowi anonimy?

Dr. Piotrowski: Po przyznaniu się jego.

Odraza fizyczna ku Mykytynowi.

Dr. Głuszkiewicz: Czy odraza fizyczna ku Mykytynowi udzieliła się również i sędziemu Rutce?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Głuszkiewicz: Czy nie zauważył pan u Mykytyna pewnego rodzaju podejrzliwość?

Dr. Piotrowski: Nie zauważyłem. **on był zawsze ścisły w depozycjach.**

Dr. Landau (z miejsca): On też i dalej jest ścisły w swoich depozycjach...

Dr. Głuszkiewicz: Czy prawdą jest, iż pan trząsł raz Mykytynem?

Dr. Piotrowski: Gdy się raz Mykytyn zaciął, **dotknąłem go lekko rączką i powiedziałem: „Niechże pan co mówi!“**

Adw. dr. Landau stwierdza z protokołów przesłuchania Kornhabera, iż ten bynajmniej nie ukrywał Mykytyna przed wywiadowcami, posłanymi doń przez s. Rytkę, jak zeznał przy przesłuchaniu św. dr. Piotrowski. Dr. Landau cytuje słowa protokołu, z których wynika, iż Kornhaber **dobrowolnie jeszcze w listopadzie** zeznał, że nie jest pewien, **jakie jest prawdziwe nazwisko narzeczonego jego służącej, czy Mykytyn, czy Podoraj, czy wreszcie Jankowski.** Dalej odczytuje dr. Landau protokół przesłuchania Kornhabera z 2. grudnia, z którego wynika, że Kornhaber również z własnego popędu zawiadomił władze, iż Mykytyn codziennie do jego służącej przychodzi. Mowca zastanawia się, jak ma określić ten dziwny fakt, iż protokolant, który sam spisywał powyższe zeznania Kornhabera, a więc wiedział dokładnie z ust Kornhabera, kto jest Mykytyn względnie Jankowski, czyni tutaj zarzut Kornhaberom, iż ci zatailí nazwisko Mykytyna. Kończąc, stawia dr. Landau wniosek na przesłuchanie na powyższą okoliczność jako świadka wywiadowcę, który by po Mykytyna wysłany.

Wniosek, który autora kosztował.

Adw. dr. Dattner stawia wniosek na przesłuchanie w charakterze świadków **Karoliny Pipperówny i Marji Bartlowej** na okoliczność, że świadek **dr. Piotrowski** kilkakrotnie w czasie trwania rozprawy konferował z rodziną Pańczyszyna i „instruował“ ją na korytarzu sądowym, oraz na przesłuchanie jako świadków **adw. dra Rafała Bubera, dra Ludwika Sandauera i inż. Leona Jaegera** na okoliczność, że protokolant dr. Piotrowski podsłuchiwał pod drzwiami pokoju adwokatów rozmowę oskarżonych z ich obrońcami.

Prokurator: Stwierdzam, że obrona oskarżonych stoi na stanowisku, iż z jednej strony zeznania Mykytyna, złożone w charakterze świadka, iż zamachu dokonał Pańczyszyn, są prawdziwe, z drugiej strony zeznania Mykytyna jako obwinionego oraz Dwornickiego zostały wymuszone lub wyłudzone. Taktyka ta zupełnie zawiodła. Po przesłuchaniu sędziego Rutki i dra Piotrowskiego pokazało się, co są warte zarzuty oskarżonych. Przyczynił się do wyjaśnienia swoiemi stanowczemi depozycjami dr. Piotrowski. Obrona czuje, że gmach się wali. **Inde ira.** Proszę o przesłuchanie świadka powołanego przez dra Landaua, tj. wywiadowcy, który poszukiwał u Kornhaberów Mykytyna. Natomiast proszę o pominięcie wniosku dr. Dattnera, jako niezawierajacego żadnej tezy dowodowej.

Adw. dr. Głuszkiewicz stawia wniosek na konfrontację sędziego Rutki i dra Piotrowskiego ze Steinówną.

Wedle stawu grobla.

O godz. 11.30 zarządził przewodniczący 15-minutową przerwę i udał się na naradę. O godz. 12.45 powrócił Trybunał z narady i przewodniczący ogłosił uchwałę Trybunału, na podstawie której **skazano dyscyplinarnie dra Piotrowskiego na grzywnę 10 zł.** za obrazę osk. Kornhabera, **dra Landaua na grzywnę w kwocie 150 zł.** za obrazę dra Piotrowskiego, wreszcie **dra Dattnera na grzywnę 100 zł.** za obrazę dra Piotrowskiego w wyrażeniu się „instruował“. Dalej uchwalił Trybunał **odmówić wnioskowi dra Głuszkiewicza** na konfrontację sędziego Rutki i dra Piotrowskiego ze Steinówną, zaś co do wniosku dra Dattnera i Landau'a rozpatrzeć go później.

Mykytyn ma głos!

Podnosi się z miejsca Mykytyn i prosi o pozwolenie mu postawienia kilku pytań do świadka dra Piotrowskiego. Przewodniczący zezwala. Mykytyn, trzymając w ręku notatkę, recytuje:

— Czy pamięta pan świadek, że wizyta narzeczonej u mnie trwała nie 5 minut, ale pół godziny?

Dr. Piotrowski: Niezgodne z prawdą.

Mykytyn: Czy pamięta pan świadek, że mówił mi o bombach, które znaleziono na strychu ojca Steigera?

Dr. Piotrowski: Zmyślone.

Mykytyn: Ja panu przypomnę szczegóły tego opowiadania: pokazywał mi pan wtedy plan tego strychu.

Dr. Piotrowski: Zmyślone.

Mykytyn: Czy pamięta pan świadek, że pokazywał mi pan fotografję „psychicznie złamanego“ Steigera?

Dr. Piotrowski: Zmyślone.

Mykytyn: Czy nie opowiadał mi pan o wizji lokalnej ze Steigerem?

Dr. Piotrowski: Zmyślone.

Mykytyn: Może ja panu powtórzę to opowiadanie.

Przewodniczący: Powiedziano panu, że zmyślone.

Mykytyn: Czy nie miałem po otrzymaniu aktu oskarżenia „extra“ widzenia w pokoiku naprzód z bratem, potem z narzeczoną:

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

„Uroczysta“ deklaracja obrażonego Mykytyna

Mykytyn: Więcej pytań nie stawiam, bo wiem z góry, jaką otrzymam odpowiedź. Oświadczę tylko, że całe zeznanie dra Piotrowskiego jest zmyślone, mija się z prawdą. Pozatem ponieważ świadek dr. Piotrowski mnie obraził w swoich depozycjach, nazywając mnie oszczercą, odrażającym i wilkiem, proszę pana przewodniczącego o wzięcie mnie w obronę i o danie satysfakcji przez dyscyplinarne skazanie dra Piotrowskiego.

Zeznania aplikanta Blaszkego.

Na tem zakończono przesłuchanie dra Piotrowskiego i wezwano następnego **świadka aplikanta Marjana Blaszkego.** Zeznania tego świadka, złożone pod przysięgą, pokrywają się w zupełności z zeznaniami dra Piotrowskiego. Stwierdzają one, że przesłuchiwanie oskarżonych odbywało się ściśle według przepisów.

O godz. 2.15 odroczono rozprawę do godz. 5 popołudniu.

Świadek Iwan Maryniak.

Rozprawę otwarto o godz. 5.40. Wezwano **świadka Iwana Maryniaka.** Ponieważ na sali rozpraw znajdowali się insp. Piątkiewicz, oczekujący ewentualnej konfrontacji, przewodniczący wzywa go do opuszczenia sali. Również musiał opuścić salę i ojciec Pańczyszyna.

Maryniak po zaprzysiężeniu zeznaje, że w dniu 6. września zaszedł do rodziców Pańczyszyna i tam ujrzał Stefana. Pierwszemi słowami, z któremi zwrócił się doń było, czy to on był 2. września we wtorek **w restauracji Drużbiaka w Rynku.** Na to odpowiedział mu Stefan Pańczyszyn, że on być nie mógł, gdyż dopiero 5. września przyjechał do Lwowa. Następnie Maryniak zaproponował Pańczyszynowi wyjście do miasta, aby przypatrzyć się defiladzie wojsk. Wyszli obaj, widzieli defiladę i p. Prezydenta i rozeszli się na ul. Wałowej.

Przewodniczący: Czy Dymitra Fidyka pan zna?

Maryniak: Osobiście nie mówiłem z nim, widziałem go w redakcji „Woli Narodu“, dokąd przychodził naprawiać maszynę do pisania. Stosunków Pańczysz. z Fidykiem nie znam i nie widziałem ich nigdy razem.

Przewodniczący: Czy wiadomo panu, co robił Pańczyszyn przed 5. września?

Gdzie leży „Swoboda“?

Maryniak: Nie wiem. W czerwcu przyszła do rodziców jego kartka, na której pieczęć pocztowa była zamazana. Treść jej była następująca: **„W środę wyjeżdżam do „swobody“.** Szukałem tej miejscowości na mapie i sądziłem, że znajduje się **gdzieś w województwie warszawskiem lub białostockiem.**

Przewodniczący: A kto to jest Szpak?

Maryniak: Nasz wspólny znajomy. I on także dostał kartkę od Stefana Pańczyszyna. Siedziałem ze Szpakiem 2. września w restauracji Drużbiaka i wtedy ujrzeliśmy **w odległości 7 do 8 metrów** jakiegoś osobnika bardzo podobnego do Pańczyszyna, siedzącego w towarzystwie. Nazajutrz powiedziałem o tem Danielowi Pańczyszynowi, ale on nie wierzył, iżby to mógł być syn jego.

Przewodniczący, skonstatowawszy, że zeznania obecne świadka odbiegają od zeznań złożonych przed insp. Piątkiewiczem, odczytuje tamte zeznania.

Przewodniczący (czyta): „Słyszałem od kilku osób, że Fidyk był zagorzałym komunistą“.

Maryniak: Mówił o tem prezes lub sekretarz Tow. im. Kaczkowskiego.

Fidyk czy Fedun?

Przewodniczący: „Fidyk bywał częstym gościem u Pańczyszynów i był u nich na Święta Wielkanocne“.

Maryniak: To był Fedun nie Fidyk. Mnie insp. Piątkiewicz pokazał fotografję, ale **oni byli do siebie podobni.**

(W tem miejscu Maryniak rozpaczliwym głosem zwraca się do przewodniczącego: **„Mnie Mykytyn przeszkadza mówić, on mi coś szepce, że Fidyk nie był podobny“.** Przewodniczący upomina Mykytyna.)

Z kolei stawiała świadkowi pytania obrona. Pierwszy rozpoczął adw. dr. Dwernicki, tytułując stale świadka **„panie profesorze“.**

Dr. Dwernicki: Czy pan profesor słyszał, że tu była mowa, iż nie Fidyk, ale Fedun był na świętach u Pańczyszyna?

Maryniak: Nie wiem.

Jak wyglądał Fidyk i Fedun?

Dr. Dwernicki: Proszę mi opisać Fedynia.

Maryniak: Wyższy odemnie, brunet, więcej o nim nie wiem.

Dr. Dwernicki: A Fidyk?

Maryniak: Ja dokładnie nie wiem, bo **zawsze widywałem go wieczorem.** Zdaje się ciemny szatyn.

Dr. Dwernicki: Czy widział się pan przed zeznaniami z Danielem Pańczyszynem?

Maryniak: Przychodził do mnie i ja czytywałem mu „Chwilę“.

Adw. dr. Landau: Czy Fedun jest ospowaty?

Maryniak: Nie.

Dr. Landau: A Fidyk?

Maryniak: Nie pamiętam.

Dr. Landau: Czy Fedun jest szczupły?

Maryniak: Tak.

Dr. Landau: A Fidyk?

Maryniak: Nie pamiętam.

Dr. Landau: Obaj ze Szpakiem znaliście dobrze Pańczyszyna. Dla czego, ujrzawszy go nagle w owej restauracji po jego dziwnym wyjeździe z Lwowa, **nie podeszliście do niego?**

Maryniak: On nie był sam, przytem **nie byliśmy pewni, czy to on.**

Dr. Landau wykazuje w dalszym ciągu różnice w zeznaniach, złożonych przez świadka wobec insp. Piątkiewicza i obecnie.

Konfrontacji insp. Piątkiewicza z Maryniakiem nie było.

Adw. dr. Pieracki stawia wniosek na konfrontację świadka z oczekującym tej konfrontacji insp. Piątkiewiczem na okoliczność, iż świadek Maryniak zeznał przed nim podówczas w Warszawie rzeczy, o których insp. Piątkiewicz nie wiedział.

Trybunał po cichej naradzie odmówił temu wnioskowi, wobec czego zwolniono insp. Piątkiewicza i zezwolono mu wyjechać do Warszawy.

Na tem ukończono przesłuchanie świadka Maryniaka.

Rozprawę odroczono o godz. 7.45 do dziś.

Zaostrzenie się stosunków japońsko-sowieckich

Japonja bezwarunkowo wyklucza wszelką możliwość agitacji bolszewickiej wewnątrz kraju.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow. 11 sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Rząd japoński zawiadomił rząd sowiecki że zgadza się na założenie handlowych placówek sowieckich w Japonji, jednak pod warunkiem nie udzielenia przedstawicielom moskiemskim żadnych praw dyplomatycznych, lub też korzystania z prawa eksterrytorjalności. W ten sposób Japonja dąży do zapewnienia sobie ochrony przed wprowadzeniem na jej terytorjum roboty przewrotowej przez „handlowych“ emisarjuszy sowieckich, co — jak wiadomo — miało miejsce niemal we wszystkich krajach gdzie dopuszczono przedstawicieli moskiewskich.

Zawiadomienie to wywołało oczywiście silne niezadowolenie kół moskiewskich, które właśnie liczyły na utworzenie w Japonji pod pozorem „handlowych misji“ głównego środowiska agitacji komunistycznej na Dalekim Wschodzie.

W związku z odmówieniem przez Japonję praw eksterytorjalnych reprezentantom sowieckim stoi też nagła zmiana na stanowisku posła japońskiego w Moskwie, jako też ogólne oziębienie w stosunkach sowiecko-japońskich.

Rokowania w sprawie uregulowania tych stosunków rząd moskiewski prowadzi przez swego posła w Tokjo — tow Koppa.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Przez żyzne równiny Pokucia.

Rzemiennym dyszlem od Kołomyji do Kossowa, po przez Jabłonów, Różnów, Śniatyn, hen -- ku granicy rumuńskiej.

Kwatera Delegacji Śniatyn.

Z Delatyna jedziemy wprost do Kołomyji. Wjeżdżając do miasta, spotykamy na jednej z głównych ulic profesora **Dr. Balickiego,** znanego krytyka muzycznego. Dr. Balicki przysiada się do naszego samochodu i zajeżdżamy przed gmach Kasy Oszczędności, do mieszkania **prezesa zarządu miasta, p. Balickiego, ojca naszego kolegi.**

Komisarz rządowy miasta p. **Balicki** ustala wspólnie z nami program pobytu Delegacji „Gazety Porannej“ i już wkrótce **rozpoczynamy wykonanie programu zwiedzenia osobliwości i urządzeń miasta.**

Kołomyja tworzy dziś typ prowincjonalnego miasta, odbudowanego już po wojnie i dobrze zagospodarowanego. Widać na pierwszy rzut oka wzmorzony ruch na ulicach. na rynku podczas jarmarku odbywają się transakcje handlowe, **zwracają uwagę dobrze utrzymane drogi i solidny wygląd domów.**

P. prezes **Balicki,** człowiek niezwykłej energji, **zwolennik wykonywania wielkich zadań prostymi środkami, udziela nam szczegółowych wyjaśnień o gospodarce miejskiej.**

Jedziemy do ratusza.

Na polecenie komisarza rządowego miasta

naczelnik straży pożarnej kpt. Angermayer zaalarmował załogę straży.

Ukończona niedawno reorganizacja straży i zakupno oraz remont inwentarza okazuje w całej pełni sprawność załogi.

Z zegarkami w ręku prezes **Balicki,** komendant **Angermayer,** urzędnicy miejscy i my, **śledzimy podkreślenia godną sprawność kołomyjskiej straży pożarnej.** Równo 60 sekund trwało zmobilizowanie pogotowia, równo jedna minuta upłynęła od uderzenia w pożarny dzwon, który potężnym swym głosem postawił na nogi ludzi i zaelektryzował konie. Komendant straży p. **Angermayer** meldował prezydentowi Balickiemu, że **straż gotowa do wyjazdu, a na zegarkach naszych mijało 70 sekund od chwili alarmu.**

Ta szybkość, z jaką strażacy kołomyjscy przygotowali wozy, konie i siebie do wyjazdu, **daje też świadectwo jak najlepsze zarządowi miasta i jest jakby symbolem tempa życia stolicy Pokucia.**

Bardzo cennych wyjaśnień na temat życia przemysłowego udzielił nam dyrektor gazowni p. **Ptaszek,** w towarzystwie którego zwiedziliśmy kilka placówek przemysłowo-handlowych.

Przedstawiciele ludności oświadczyli nam krótko:

— **Brak kredytów zabija wszelką inicjatywę,** wszelki zapał do pracy. Robotników jest dość, fachowych instruktorów bardzo wiele, pola do pracy aż nadto. Niestety dziwne jakieś stosunki,

dziwna wobec nas obojętność władz centralnych paraliżuje

i niweczy wszystko.

Usiłowania energicznych i mądrych ludzi, zmierzające do połączenia szkoły przemysłu drzewnego ze szkołą garncarską **upadły dzięki nierealnym i nieżyczliwym warunkom Kuratorjum szkolnego we Lwowie.**

Zwiedzając budynek dawnej szkoły garncarskiej, zamieniony dziś na pracownię i szkołę kilimów, **trudno powstrzymać się od gorżkich wyrzutów pod adresem tych kompetentnych czynników, które przemysł pokucki, przemysł garncarski formalnie zabijają.** Ludność tutejsza, mająca wiele zmysłu i smaku produkcyjnego, pokuccy garncarze **nie mają dziś szkoły, która istniała za czasów austrjackich.** Lepią i wypalają po domach garnki, trudnią się **handlem, ale rzecz ta tak ważna i cenna, dawniej ujęta w formę,**

dziś zupełnie niedoceniana przez przełożone władze szkolne.

To samo dotyczy kaflarstwa, które dawniej kwitło i było bardzo znane, a dziś **zupełnie prawie zapoznane.** Widzieliśmy też w szkole dawnej garncarskiej

fabrykę kilimów artystycznych,

o świetnych motywach ludowych, barwne i stanowiące tak wielkie zainteresowanie zagranicą, ale cóż kiedy wszyscy skarżą się **na ignorowanie tutejszych wysiłków przez władze centralne.**

Przypomniał się nam fakt, że w Warszawie przy ulicy Tamka 1 istnieje towarzystwo popierania przemysłu ludowego, **którego zakres działania jest przecież określony i bardzo szeroki, a jednak towarzystwo to jakby zapomniało o Pokuciu i nie chciało popierać tutejszego rodzimego przemysłu.** Pamiętać należy, że praca tutejszych robotników i inicjatywa tutejszych przemysłowców **przyczynia się do podniesienia aktywności budżetu Państwa, a zainteresowanie ze strony władz naczelnych tutejszymi stosunkami jest bardzo wskazane i pilne.**

Apelujemy więc gorąco do p. Ministra Przemysłu i Handlu, do Ministerstwa skarbu i Towarzystwa popierania przemysłu ludowego, **aby delegowano tu na miejsce swoich przedstawicieli, którzyby stwierdzili stan faktyczny i przez wydanie stosownych zarządzeń wypełnili żądania i postulaty ludności.**

Okręg kołomyjski i sama Kołomyja stanowi też

centrum handlu i przemysłu drzewnego na Pokuciu.

W Kołomyji istnieje i dziś jest w ruchu jakkolwiek bardzo ograniczonym także z powodu braku kredytów wielka tkalnia Hellera, znana na całym prawie świecie **z powodu fabrykacji tałesów.** W Słobodzie Rungurskiej pod Kołomyją **rozwija się przemysł naftowy, białoskórnicy zajmują się wyprawą i eksportem skór, znane są bardzo tutejsze wyroby i rzeźby z drzewa.** W samej Kołomyji jest też w ruchu **fabryka obuwia „Foka“,** która uruchomiona i prowadzona w ciężkich warunkach, zasługuje także na to, by **zarząd wojskowy poparł ją przez zamówienie pewnej ilości butów dla wojska.**

W fabryce odlewni braci **Biskupskich pracuje 170 robotników,** wytwarzając maszyny rolnicze, pilniki, narzędzia itp. również wśród bardzo ciężkich warunków finansowych. **Sklep ruski położony naprzeciw cerkwi,** sprzedaje również **wyroby produkowane przez ludność po wsiach okolicznych,** a wyroby te zwracają swojem wykonaniem i solidnością uwagę widza.

Kończąc nasz referat o przemyśle pokuckim,

apelujemy jeszcze raz do czynników rządowych,

aby przez swoich delegatów zainteresowały się bliżej tutejszą wytwórczością, a w szczególności,

by prośby pokuckich placówek przemysłowo-handlowych o kredyty i ułatwienia były załatwiane przychylnie.

Dziękujemy prezesowi Balickiemu za gościnne przyjęcie w Kołomyji, składamy wizytę staroście dr. **Pawlikowskiemu,** którego jednak nie zastaliśmy w Kołomyji i gotujemy się do dalszej drogi, która prowadzi przez Jabłonów

do Kossowa

i dalej Rożnów do Śniatyna. Tuż przed odjazdem Delegacja „Gazety Porannej“ otrzymała od kierownika gimnazjum dr. **Dębskiego** piękny bukiet róż.

Żegnani przez prezydenta miasta p. **Balickiego** odjeżdżamy wiec w dalszą drogę.

Jazda do Kossowa odbywa się **przez gościniec pełen ruchu i życia.** Co kilkadziesiąt metrów spotykamy wozy chłopskie pełne zboża, mijamy **samochody, wiozące letników w kossowskie góry, spotykamy powozy i wózki, na których dążą kuracjusze do słynnego zakładu dr. Tarnawskiego w Kossowie.** Jak wiadomo, kolei do Kossowa niema. Istnieje na razie tylko projekt, który rząd polski wydobył z archiwum austrjackiego, złożony tuż przed wojną w austrjackiem ministerstwie kolei.

Nowe państwo żydowskie na Krymie

usiłują stworzyć władze sowieckie.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“)

Pogranicze sow., 11 sierpnia.

Jakieśmy to już w swoim czasie wspomnieli, rząd bolszewicki wydał jeszcze w minionym roku dekret o utworzeniu na południu Rosji autonomicznej żydowskiej republiki sowieckiej.

Republika żydowska

będzie obejmowała część Krymu i gub. chersońskiej. Na tereny parcelacyjne dla kolonistów żydowskich złożą się: majątki carskie, obywateli ziemskich oraz — dla wyrównania terenu republiki żydowskiej —

ziemie włościan.

Ewakuowanych włościan przesiedla rząd sowiecki do gubernij podolskiej i wołyńskiej, przydzielając im ziemię i udzielając pomocy na założenie gospodarstw w postaci pieniędzy i budulca.

W ostatnich dwóch tygodniach przybyło na Wołyń i Podole sowieckie kilka tysięcy ludności rolniczej, ewekuowanej z Krymu i gub. chersońskiej. Specjalnie delegowani komisarze rolni przydzielają im ziemię, przeważnie

w majątkach, należących do Polaków,

którzy z Rosji wyjechali.

Obecnie parcelują się

na Podolu i na Wołyniu

majątki Sadowskiego, Wołoszanowskiego, Stępowskiego, Zaleskiego, Giżyckiego, Bednarowskiego, Sobańskiego, Grocholskiego, Witwickiego, Haždorfa, Orłowskiego, Demitrowicza, Grabianki, Adama Potockiego, Czartoryskiego, Karaszewicza, Waleskiego, Starzyńskich, Kietlińskich, Makowskiego, Dumanowskiego, Żurowskiego, Komnackiego, Żebrowskiego, Rajtarowskiego, Kryżanowskiego i Malinowskiego.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 13. VIII. 1925.

LUDWIK RABEAU.

Duch w miejscu zbrodni.

Gdy zmarł stary mój wujaszek, prokurator w jednem z niewielkich miast południowej Francji, wśród papierów jego znalazłem notatkę, która zastanowiła mnie głęboko i która, jak sądzę, mogłaby również zastanowić szerszy ogół. Dlatego też przepisuję ją tu dosłownie.

We wrześniu 1920 roku — pisał mój wujaszek — zbrodnia została popełniona w posiadłości Basilieu, w moim okręgu. Odosobniona ta posiadłość, dzierżawiona przez małżonków Dorignot, należała od niedawnego czasu do pewnej damy z półświatka, która odziedziczyła ją po wspaniałomyślnym przyjacielu. Piękna dziewczyna, bardzo znana w Paryżu we wszystkich tych miejscach, gdzie ludzie dobrze i bogato się bawią, Gaby Florese przybyła do posiadłości, aby przepędzić tam kilka dni w towarzystwie jednego z owych wielbicieli, których właściwego zawodu nigdy domyśleć się nie można. Pewnego poranku, dzierżawca, zaniepokojony ciszą, jaka panowała w pokoju, zajmowanym przez kochanków, rozbił zamek i wyważywszy drzwi, ujrzał na łóżku tylko zwłoki właścicielki. Kosztowności kurtyzany zniknęły; zniknął również kochanek. Po dwóch dniach aresztowano go w Marsylji. Liczył lat 22, nazywał się Jan Musange. Skazany na karę śmierci, padł pod nożem gilotyny w maju 1921 roku.

I oto już zaraz w pierwszych dniach następnego miesiąca po całym okręgu rozeszły się wieści, że „straszy“ w posiadłości Basilieu. Dorignot opowiadał każdemu, kogo spotkał, że w ciągu nocy nagle rozlegają się wśród ciemności rozpaczliwe i złowieszcze jęki. Żona jego i staruszka matka były do głębi wstrząśnięte; nie mogły sypiać i mówiły, że będą zmuszone opuścić to przeklęte miejsce. Sam dzierżawca opowiadał, że sądząc, że chodzi tu poprostu o głupie żarty, pewnego dnia zaczaił się w krzakach z kijem w ręku. I wówczas zauważył biały kształt ludzki, przesuwający się kasztanową aleją wzdłuż brzegu sadzawki. W chwili, gdy podbiegł ku postaci, rozwiała się ona bez śladu.

Najgorsze było to, iż duch ów nie był duchem ofiary, istoty słabiutkiej i bezsprzecznie pozbawionej wszelkiej złości. Dorignot i obie kobiety twierdziły, że z całą pewnością rozpoznają głos rozpaczliwy i złowieszczy. Był to głos mordercy. Nieszczęsne zjawisko stawało się dzięki temu jeszcze groźniejsze. To też niewielu było amatorów, którzyby własnoocznie zapragnęli stwierdzić nocną obecność ducha. Przed tragedją, która spowodowała rozwiązanie zagadki, takich amatorów znalazło się tylko dwóch. Byli to dziennikarze. Zjawili się kolejno, jeden w ślad za drugim, słyszeli żałosne lamenty, widzieli biały kształt wzdłuż brzegu, podążyli za nim i zarówno jeden, jak drugi, sami nie wiedząc, w jaki sposób. znaleźli się w wodach sadzawki. Małżonkowie Dorignot, przybiegłszy zwabieni krzykami, wydobyli ich z kąpieli. W następstwie tego zdarzenia cała prasa zaczęła pisać o tajemnicy w Basilieu.

Właśnie w tydzień potem, o godzinie 10 rano, Dorignot przybiegł do mnie do gmachu sądu. Poznałem go odrazu, gdyż przesłuchiwałem go swojego czasu jako świadka w sprawie o morderstwo Gaby Florese.

— Panie prokuratorze — szeptał przerywanym chrapliwym głosem — znowu stało się nieszczęście w Basilieu!

— W miejscu zbrodni?

— Tak jest, panie prokuratorze. Lecz przysięgam panu, przysięgam na honor uczciwego człowieka, że ja jestem niewinny!

— W czem? W zamordowaniu Gaby Florese?

Dorignot, osłupiały, na chwilę oniemiał.

— Nie, nie, panie prokuratorze — mówił po chwili. — Ach, mój Boże, ładnie ja teraz wyglądam!... Zupełnie straciłem głowę! Nie, nie!... Nie chodzi tu o starą zbrodnię!... Niechaj mnie pan wysłucha spokojnie, panie prokuratorze. Dzisiejszej nocy człowiek popełnił samobójstwo, rzucając się do naszej sadzawki. Przysięgam panu, panie prokuratorze; — popełnił samobójstwo!... Ach, niech pan na mnie tak nie patrzy. Ja jestem niewinny, ja jestem uczciwym człowiekiem, panie prokuratorze!... Tak, tak, teraz muszę panu wyznać całą prawdę, bowiem ta prawda okropnie ciąży mi na sumieniu. To ja, tak, to ja właśnie robiłem ducha. Ta głupia, bezecna myśl przyszła mi do głowy z powodu dzierżawy. Dzierżawa moja kończyła się 24. czerwca. I dlatego, aby mi nie podwyższono ceny, aby odstraszyć konkurentów, robiłem ducha!... Tak jest, przyznaję, że to ja właśnie rzuciłem dziennikarzy do sadzawki. Och, to wcale nie było groźne! W czasie gdy oni pluskali się, krzycząc przeraźliwie, ja szybko zrzuciłem swoje prześcieradło i udałem, że przebudzony nagle, biegnę na ich ratunek. Żona i matka pobiegły w ślad za mną... Wszystko skończyło się na zimnej kąpieli, na szklance grzanego wina i pod ciepłą pierzyną... Była to tylko dla dziennikarzy zasłużona kara za niepotrzebną ciekawość... Lecz ten inny, panie prokuratorze, ten trzeci!...

Niech pan sobie wyobrazi mężczyznę w wieku lat pięćdziesięciu, bladego, z napół błędnemi oczami, z egzaltowanym wyrazem twarzy. Ubrany przyzwoicie choć skromnie... Przybył do nas wczoraj wieczorem. Zapytał mnie:

— Czy to tutaj posiadłość Basilieu?

— Tak jest.

— To znaczy, że pan jest panem Dorignot?... Czytałem w dziennikach opisy te-

Wybudowanie kolei na linji Kolomyja—Kossów—Kuty

posiada wielkie znaczenie dla przemysłu i ludności w tej połaci kraju.

Przy wjeździe do Kossowa spotyka nas komendant powiatowy policji **p. Zarzycki** i w jego towarzystwie udajemy się do starosty powiatu p. **Pajączkowskiego**.

P. starosta powrócił właśnie dopiero z biura, pomimo, iż to już prawie zachód słońca, bo dziś w Kossowie odbywał się **wielki jarmark**. Starostwo zostało oblężone przez interesentów. Radca **Pajączkowski**, lwowianin, **objął niedawno swój nowy posterunek w Kossowie, mając do spełnienia cały szereg ważnych postulatów**. Urzędowanie w pow. kossowskim nie należy do łatwych. **Olbrzymie odległości do gmin wymagają nakładu pracy i dużych wysiłków**. To też dla ułatwienia pracy i władzy i ludności,

starosta Pajączkowski urządza od czasu do czasu t. zw. „roki“,

to znaczy wózkiem lub wierzchem wyprawia się w góry w towarzystwie kilku urzędników i poprostu przenosi na kilka dni do danej miejscowości całe Starostwo. Niedawno „roki“ odbyły się **w Kutach, w Żabia, w Uścieczkn** itd. i wszędzie licznie jawiły się strony, starosta i jego urzędnicy **załatwili w każdej miejscowości po kilkaset spraw**.

Powiat kossowski ucierpiał bardzo wskutek wylewu Czeremosza.

Wykaz urzędowy podaje

szkody na przeszło 100.000 zł.

Ludność, jak mogliśmy to w autentycznem źródle stwierdzić, **jest bardzo uboga, a ostatnio wskutek powodzi i gradobicia wyczerpana**. Huculi skazani nieraz w drodze administracyjnej na małe kary pieniężne,

wolą raczej siedzić w areszcie, aniżeli płacić,

a wyboru tego dokonują jedynie na tej zasadzie, że nie mają czem i z czego złożyć karę w pieniądzach.

Jak wszędzie prawie, tak i tutaj w rozmowach z przedstawicielami ludności słyszymy

skargi bądź te na złe funkcjonowanie poczty, bądź też na fatalne połączenia telefoniczne.

Poczta w Kossowie nie posiada połączeń telefonicznych z gminami nad granicą, tem samem **komenda powiatowa policji nie ma połączeń ze swoimi posterunkami, a dość powiedzieć, że odległość od Kossowa do pewnych gmin w górach wynosi przeszło 70 klm. drogi.**

Niesłychanie

ważną sprawą jest niebezpieczeństwo brzegów Czeremosza,

który zmienia swoje koryto i wyrządza bardzo dotkliwe szkody.

W samem mieście nastąpi już wkrótce

zmiana na stanowisku komisarza rządowego miasta,

którym był p. Mańkowski, a który obecnie **ustąpi miejsca** nowemu komisarzowi p. Budzińskiemu, byłemu urzędnikowi skarbu. O gospodarce kom. Mańkowskiego **słyszeliśmy wiele pochlebnych opinji.**

Niedawno

w tych stronach bawili pp. Minister Klarner i Wojewoda Moskalewski,

którzy badali tutejsze stosunki przemysłowe, a w szczególności interesowali się salinami, które w wielu miejscach bez należytej opieki i ujęcia, **stanowią problem bardzo ważny dla Państwa.**

W Kossowie

ludność domaga się założenia szkoły przemysłowej,

któraby zogniskowała całe wykształcenie przemysłu domowego i skierowała uczniów i robotników na właściwe tory. Mamy nadzieję, że tak, jak w stosunku do potrzeb Kolomyji i jej okolic, tak samo w stosunku do postulatów Kossowa **Kuratorjum szkolne we Lwowie i Ministerstwo oświaty w Warszawie znajdą dosyć sposobów, aby te ważne sprawy skierować na tory szybkiego, realnego i życzliwego załatwienia.**

Żegnani przez starostę **Pajączkowskiego** i odprowadzeni do granic miasta przez komendanta powiatowego policji p. **Zarzyckiego, który na tutejszym posterunku pełni już swą służbę 4 lata i przyczynił się do postawienia bezpieczeństwa powiatu na wyżynie**, wyjeżdamy wzdłuż granicy rumuńskiej i Czeremoszu

do Śniatyna.

Już słońce chyliło się ku zachodowi, gdy z jednego wzgórza ujrzeliśmy naprzeciw drugie, na którem, jak na warowni rozsiadło się miasto. W odległości kilku kilometrów od stacji kolejowej Śniatyn-Załucze, w gminie Załucze zwraca uwagę niedaleko dworu pp. Krzysztofowiczów **stara karczma, tonąca prawie cała w kwiatach.** Umyślnie zatrzymujemy samochód, aby sprawdzić powody tej pięknej dekoracji i **przekonać się, czyja to ręka zamieniła zwyczajnie panujący dookoła zajazdu nieporządek w piękny ogród kwiatowy.** Tu w tem środowisku, w karczmie starej, chylącej się ku upadkowi, a obecnie odnowionej

rezydnje Komisja Delimitacyjna dla wytyczenia granicy polsko-rumuńskiej z prezesem ministrem Wasilewskim.

Za kilka minut zbliżamy się już do miasta drogą wijącą się serpentyną pod górę i zajeżdżamy do ratusza, gdzie urzęduje burmistrz miasta p. Niemczewski. Niestety dowiadujemy się, że p. prezes **Niemczewski** po odbytej kuracji w Nauheim odjechał na wypoczynek do Jaremcza, a zastępuje go wiceprezes i wicemarszałek powiatu p. **Teodorowicz.**

Pierwsza przyjmuje nas w Magistracie sekretarka prezydjalna p. **Tymiakówna** i oznajmia, że p. wiceprezes **Teodorowicz** zawiadomiony o przyjeździe Delegacji, zjawi się za chwilę.

St. Zachariasiewicz.

Epilog antysemickich zaburzeń w Jassach.

(Od naszego korespondenta.)

Bukareszt, 10 sierpnia.

Znane naszym Czytelnikom zaburzenia antysemickie w Jassach wywołały szereg protestów i interwencji ze strony przedstawicieli Żydów. Na znak protestu sklepy przez kilka dni po rozruchach pozostały zamknięte. Do manifestacji tej przyłączyła się także część kupców chrześcijańskich.

Organ urzędowy „Vitorul“ surowo potępia ekscesy i zapowiada, że rząd zdecydowany jest tłumić energicznie wszelkie próby zakłócania spokoju wewnętrznego.

Dotychczas nie jest ustalone kto wywołał zajście: prof. Cuza, czy Lerner. Każdy z nich twierdzi, że został przez drugiego pierwszy zaatakowany.

W Jassach po zajściu pojawiła się odezwa, podpisana przez sześciu znanych przywódców faszystowskich (wśród nich słynnego Zelca Codreanu) wzywająca do pomszczenia zniewagi, wyrządzonej tak znanemu i czczonemu przywódcy młodzieży, jakim jest prof. Cuza.

Tajemnicze morderstwo w Wrocławiu.

Ofiarą padł profesor Uniw. dr. Rosen i podnajemca jego majster szewski Stock.

(Od naszego korespondenta).

Wrocław, w sierpniu.

(B) Wrocław jest wstrząśnięty do głębi — jak już krótko donieśliśmy w telegramach — straszliwem morderstwem, jakiego od dziesiątków lat już nie zapisały kroniki tego miasta. Oto profesor Uniwersytetu tamtejszego, dr. Rosen, uczony cieszący się znaczną sławą, brat byłego ministra spraw zewnętrznych, został znaleziony bez życia w willi swej, leżącej za przedmieściu Wrocławia. Zwłoki okazywały ranę postrzałową na głowie. Obok trupa leżał portfel nienaruszony; również inne okoliczności wskazywały niewątpliwie, że nie chodziło ohydnym zbrodniarzom o rabunek. Prócz zwłok profesora znaleziono na pierwszem piętrze trupa majstra szewskiego Stocka, któremu profesor odnajmował mieszkanie.

Służąca profesora znajdowała się podczas zbrodni w izdebce swej na drugiem piętrze i niczego nie słyszała. Natomiast

niezwykle ciekawe i podejrzane

są zeznania długoletniej gospodyni profesora, niejakiej Anny Neumann. Oświadczyła ona, że profesor udał się na spoczynek o godz. 9.45, a ona również udała się w tym samym czasie do swego pokoju. Niedługo potem usłyszała szczekanie psów, a następnie gwałtowne pukanie do drzwi willi. Wyjrzała przez okno i zapytała przez zamknięte drzwi, kto się zjawia o tak spóźnionej porze.

„Jesteśmy z policji, proszę natychmiast otworzyć! Nie zapłacono tutaj jeszcze podatków! — brzmiała odpowiedź.

Gospodyni przeczuwając coś złego nic nie odpowiedziała. Wówczas zbrodniarze wyłamali drzwi i zamordowali profesora, a następnie szewca. Ona ocaliła się w ten sposób, że z prześcieradła zrobiła sznur, którym spuściła się z pierwszego piętra na podwórze. Resztę nocy spędziła w królikarni.

Dziwne to zeznanie skłoniło policję do przytrzymania gospodyni w aresztach policyjnych, zwłaszcza, że zachodzi podejrzenie, iż gospodyn chciała przyspieszyć spadek po profesorze dla swej córki, którą dr. Rosen zaadeptował.

Niezwykła zbrodnia, dokonana wśród nader tajemniczych okoliczności wstrząsnęła silnie opinją Wrocławia. Mnóstwo osób skupia się codziennie obok willi zamordowanego.

Walki byków w Atenach.

„Szlachetna“ rozrywka szerzy się coraz bardziej.

Wiedeń w sierpniu.

(B) Niema może „rozrywki“ ohydniejszej i bardziej budzącej wstręt człowieka kulturalnego niż walka byków. Tymczasem Europie powojennej nie wystarcza już jeździć po emocje, złączone z walką byków do Hiszpanji. Urządzono tedy już podobne widowisko w Paryżu, a ostatnio — jak się dowiadujemy — nowy rząd grecki Pangalosa wydał pozwolenie na urządzenie walki byków w Atenach. Przedsięwzięcie to subsydjowane jest przez grupę bankierów ateńskich, którzy dokładają wszelkich starań, by impreza doszła możliwie szybko do skutku i miała jaknajwiększe powodzenie.

Walki będą miały cokolwiek

inną formę,

niż w Hiszpanji. Aranżerom chodzi mianowicie o to, by uniknąć o ile możności, rozlewu krwi. W tym celu rogi byków opatrzone będą gumowemi kapturami, które zarówno o człowieka, jak i konia uchronią od zranienia i śmierci.

Pozostaje tylko kwestja, czy kaptury uchronią — także byka.

—o—

go, co się tu dzieje u pana. Czy pozwoliłby mi pan pozostać tu przez noc dzisiejszą?... Ja zapłacę.

Nie było mi to po myśli, panie prokuratorze. Zaczynałem już mieć dość tej komedji, tembardziej, że tymczasem już kontrakt mój został przedłużony, przyczem uzyskałem znaczne obniżenie czynszu. Lecz cóż było robić? Odpowiedziałem mrukliwie:

— Skoro pan koniecznie pragnie...

I człowiek ten pozostał. Zapytywaliśmy się między sobą, kto to może być. Był bardzo uprzejmy, lecz małomówny. Zdawał się być pogrążony tylko w swoich myślach. I odnosiło się wrażenie, że oczy jego utkwione w przestrzeń, widzą te rzeczy, których my widzieć nie możemy. Żona moja powiadała, że musi być to jeden z tych jasnowidzących, którzy w wielkich miastach robią spirytyzm. Matka moja przypuszczała raczej, że musi to być ktoś jeszcze z tej dawnej kompanji od Gaby Florese i że przychodzi tu, żeby tak rzec, na pielgrzymkę. Ja rzekłem sobie:

— W każdym razie będzie miał swoją porcję kąpieli, tak, jak i tamci.

Nieco przed północą wymknąłem się przez drzwi od podwórka, przebrany za ducha i rozpocząłem swoje bluźnierstwa na przeciwległym brzegu sadzawki. Gość mój pozostawał nieruchomy, wyprężony po przeciwnej stronie. Później widziałem, jak wyciągał ku mnie obie ręce. I usłyszałem, jak cicho, błagalnie zaczął wzywać:

— Janiel Najukochańszy Janiel... Moje dziecko, to ja, twój ojciec... Czy mnie poznajesz?...

Na Boga żywego!... Toż to był ojciec mordercy!... Ojciec zgilotynowanego!... Ach, niech pan wierzy, albo niech pan nie wierzy panie prokuratorze, ale powiadam panu, że w tej chwili zrozumiałem, iż nie będę mógł dłużej grać swojej komedji. Można być spryciarzem, można być nawet — tak jest! — bezwstydnym, lecz są rzeczy, których żaden człowiek, o ile jest człowiekiem, nie wytrzyma. Pomyślałem o swoim ojcu, o moim własnym ojcu, który także już umarł i którego, o jakże bardzo, chciałbym jeszcze kiedykolwiek zobaczyć...

Pozwoliłem, żeby ten człowiek zbliżył się do mnie. Okrążył sadzawkę. Byłem cały wstrząśnięty, poruszony, jakgdyby sparaliżowany.

— Janie, kochany Janie, moje drogie dziecko! — mówił.

Żebym ja mógł panu powiedzieć, panie prokuratorze, jaki on był szczęśliwy! I jak to wszystko było smutne!

Wtedy odrzuciłem precz prześcieradło i wyznałem całą prawdę, błagając go o przebaczenie.

On nie odpowiedział nic. Wyglądał jak kamienny posąg.. Odprowadziłem go do domu, trzymając go pod rękę. Posuwał się naprzód krok za krokiem, jak lunatyk. Nie chciał nic wypić, nietylko nie chciał się położyć, lecz nawet nie chciał przez chwilę wypocząć w fotelu. Powiedział, że musi odejść zaraz, natychmiast... Nie chcieliśmy go zatrzymywać.

Gdy już był na progu, żona rzekła mu:

— Lecz przecież pan nas nie wyda, panie Musange?

On wyjąkał tylko:

To była... To była ostatnia moja nadzieja.. Tak jest...

I zniknął w ciemnościach... Po chwili ułożyliśmy się do snu. Ja jednak nie spałem. Przez cały czas do świtu leżałem nieruchomo, z szeroko otwartemi oczami. Musiał cicho, spokojnie, bez hałasu, bez szmeru nawet, wślizgnąć się w wody sadzawki... Wydobyłem go właśnie przed kilku minutami... Jeszcze nikt o niczem nie wie... To nie ja go tam rzuciłem, panie prokuratorze, przysięgam panu, że mówię szczerą prawdę, tak samo, jak szczerze przyznałem się do wszystkich swoich win!... Och, nie! Ja nie mogę przypuszczać, aby pan sądził, że to ja go zabiłem... Lecz panie prokuratorze, gdyby tak zjawiska, gdyby tak duchy egzystowały, to byłaby rzecz zbyt piękna dla życia. Czyż nieprawda, panie prokuratorze? Znaczy to, że ja nie miałem prawa... Nie miałem prawa, panie prokuratorze... Rozumie mnie pan?...

Tłum. F. M.

W straszliwej niewoli angielskiej.

Potworne dzieje Polaka, p. Mieczysława Schmidta. — Anglicy są konsekwentni nawet w swych om łkach.

Lwów, 12. sierpnia.

(B) Wyszła niedawno książka pod tytułem angielskim, ale pisana po polsku: **„On his majestys service“** („W służbie Jego Królewskiej Mości). Autorem jest **Mieczysław Schmidt**, znany przed wojną przemysłowiec polski. Czytamy w tej książce **o straszliwych wprost mękach**, jakie musiał przejść p. Schmidt w niewoli angielskiej.

P. Schmidta zaaresztowali płatni ajenci angielscy w małem miasteczku zakaspijskiem, Aschabad, opodal granicy perskiej, dokąd przybył w sprawach handlowych. Towarzyszami jego niedoli do dziś dnia żyjącymi byli: R. Stump, obywatel szwajcarski, Turmuren, obywatel szwedzki, funkcjonarjusz Tow. Braci Nobel, Wagner, niemiecki poddany, student medycyny, funkcjonarjusz niemieckiego Czerwonego Krzyża, Kowenko, były rosyjski oficer awjacji, udający się na posadę do Banku Międzynarodowego w Bucharze i Smutny, były podporucznik armji austrjackiej, jeniec wojenny.

Wszyscy wyżej wymienieni po uprzedniem ograbieniu ich z wszelkiego grosza, zostali powleczeni bez żadnego sądu wśród warunków i cierpień, z któremi osławione tortury czrezwyczajki mogą śmiało rywalizować.

Tortury te trwały lata całe.

Przez bezkresne, spalone słońcem stepy Persji, Afganistanu, Beludżystanu i 'Indyj, dręczeni, trawieni głodem, upałem i chorobami, wleczeni byli ci niewinni ludzie **tysiącami, tysiącami kilometrów.**

Jeńcy mieli

ręce skute wspólnie

kajdanami i nogi związane powrozami. Tak musieli spać wszyscy **razem na jednym boku.** Trwało to latami, tak, że jedna strona ciała była zupełnie „odleżała“ i pokryta ranami.

„Pewnego wieczoru — brzmią wzruszające słowa p. Schmidta — długo leżąc i nie śpiąc, poczułem, że

kajdany jakoś luźno

trzymają się na mojej prawej ręce. Począłem je próbować i po pewnym czasie stuliwszy wychudłą dłoń, z niewielkim wysiłkiem zsunąłem je. Trudno opisać uczucie, jakiego doznałem, mając obie ręce wolne. Cieszyłem się jak dziecko, nie dbając o to, że narażam się na wielkie niebezpieczeństwo.

Cicho okryłem się cały i obróciłem na lewy bok, na którym od tak długiego czasu nie spałem. Bałem się zasnąć mocno, aby nie przespać do świtu i nie być schwytanym na gorącym uczynku, drzemałem tylko, walcząc ze snem.“

Wyjątek stanowi w tej tragicznej książce szlachetna postać oficera angielskiego, Forzajta, który na jakimś postoju, żegnając p. Schmidta, wypowiedział smutnym głosem te słowa: „To jest okropna pomyłka, panie Schmidt. ale niech pan pamięta, że Anglik, jeżeli nawet zrobi pomyłkę, to musi doprowadzić ją do końca“.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Gościnne występy artysty scen warszawskich p. Kaz. Junoszy-Stępowskiego.

Sroda, dnia 12. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“, komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Czwartek, dnia 13. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“, komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Piątek, dnia 14. bm.: „Uwodziciel“ (The Great Lover), komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Haton. Premjera.

Sobota, dnia 15. bm.: „Damy i Huzary“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 5-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Niedziela, dnia 16. bm.: „Uwodziciel“, komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatton.

Poniedziałek, dnia 17. bm.: „Uwodziciel“, komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatton.

Wtorek, dnia 18. bm.: „Uwodziciel“, komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatton.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

*

Teatr Wielki dziś w środę gra po raz drugi znakomitą komedję Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego“ z gościnnym udziałem świetnego artysty scen polskich Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Dzięki wyjątkowo interesującej treści, świetnie przeprowadzonym scenom i djalogom, przepysznie skrojonym typom, doskonałemu humorowi, komedja ta od lat kilku święci nadzwyczajne powodzenie na wszystkich scenach polskich i obcych. W Warszawie przekroczyła pokaźną liczbę z górą sto przedstawień z rzędu, dzięki niezwykle artystycznej interpretacji roli miljonera Browna, w wykonaniu naszego gościa p Junoszy-Stępowskiego. Znakomity ten artysta wstępnym bojem zdobył sobie naszą publiczność, licznie gromadzącą się na każdem przedstawieniu i z entuzjazmem oklaskującą z wielkim artyzmem upracowaną do najdrobniejszych szczegółów u'utłioną przezeń rolę. Dzielnie mu towarzyszy doskonale wyreżyserowany nasz zespół z pp. Rasińską, Janowską, Niemirycz, Kopczyńskim, Nawrockim i Szostaudem na czele. — W piątek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie doskonała komedja „Uwodziciel“ (The Great Lover) Hatonów z p. Junoszą-Stępowskim w nadzwyczaj popisowej roli wielkiego barytona. Dalsza obsada spoczywa w ręku najwybitniejszych sił zespołu. — W sobotę wieczorem ku uczczeniu pięcioletniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“ odbędzie się uroczyste przedstawienie, na którem zostanie odegrana nieśmiertelna komedja Al. hr. Fredry „Damy i Huzary“. Sprzedaż biletów na to przedstawienie po cenach do połowy zniżonych rozpocznie się już w dniu dzisiejszym w Referacie Oświatowym Komendy Miasta Lwów (Wałowa 16, parter), zaś w dniu przedstawienia w kasie Teatru Wielkiego.

—o—

PRZYJAZD DRUŻYNY WĘGIERSKIEJ.

Drużyna reprezentacyjna Węgier przyjechała wczoraj o godz. 10 wieczorem. Na dworcu przywitali ją delegaci „Lwowskiego Związku piłki nożnej“, wręczając bukiet z szarfami o barwach węgierskich i kolorach miasta Lwowa. Drużyna przyjechała w sile 15 graczy.

Definitywny skład Lwowa przedstawia się jak następuje: Winnicki, Kmiciński Giebartowski, Moor, Schneider, Witkowski, Słonecki, Kopeć, Steuermann, Wacek i Szabakiewicz. Zawody rozpoczynają się o godz. 5 po południu z udziałem orkiestry węgierskiej i polskiej.

*

Baczność Legjoniści! Związek Legjonistów Okręg Lwów, weźmie udział w niedzielę dnia 16. bm. o godz. 10 rano w uroczystości otwarcia Związku Strzeleckiego na Sygniówce. Wzywa się wszystkich członków do stawienia się na zbiórce na Sygniówce o godz. 9.30 rano.

Jaglica (trachoma) a emigracja do Ameryki. Wydział Międzynarodowego Biura Pomocy Emigrantom (International Emigration Service) przy Polskiem Stowarzyszeniu Młodych Kobiet zwrócił się do Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w sprawie podjęcia się leczenia w zakładach Komitetu w Warszawie i w Śremie chorych na jaglicę dzieci tych rodzin, które zamierzają wyemigrować do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. (Jak wiadomo przepisy emigracyjne amerykańskie zabraniają wstępu na terytorjum Stanów Zjednoczonych osobom dotkniętym jaglicą — ostatnio takie same obostrzenia wprowadził rząd Argentyny). Energiczne zwalczanie jaglicy w Polsce jest więc niezbędne zarówno ze względu na żywotne interesy naszych emigrantów, jak i Państwa.

Piorun. W czasie burzy, która w niedzielę przeszła nad naszem miastem, wpadł piorun do komina realności przy ul. Żółkiewskiej l. 12 i żadnej szkody nie wyrządziwszy, uszedł w ziemię.

(v) **Topielec na Switezi.** Jeszcze w niedzielę zatonął niewidziany przez nikogo na stawie „Świteź“ 15-letni uczeń fryzjerski, Juljan Gulewicz. Przedsięwzięte poszukiwania przez policję doprowadziły do znalezienia kompletnego ubrania oraz bielizny zaginionego w jednej z kabin kąpielowych. Wobec powyższego zarządzono poszukiwania na dnie stawu, które jednakowoż dały wynik negatywny. Postanowiono wreszcie w celu odszukania zwłok spuścić wodę ze stawu. Obeszło się jednak bez tego, gdyż wczoraj przed południem zwłoki Gulewicza wypłynęły. Matka denata jest dozorczynią w Pasażu Mikolasza.

(v) **Włamanie do kiosku.** Przy ul. Grodeckiej obok dworca czerniowieckiego niewiadomi sprawcy po włamaniu się do kiosku przez wyrwanie deski w tylnej ścianie skradli większą ilość tytoniu, czekolady oraz 20 zł. gotówką. Łączna szkoda wynosi około 200 zł. Dochodzenia zarządzono.

(v) **Torbę z narzędziami monterskiemi** skradł nieznany sprawca Janowi Markowi, monterowi Polskiej Spółki telefonicznej, zam. przy drodze Wuleckiej l. 118 gdy był zajęty naprawą sieci telefonicznej na wspomnianej drodze. Strata wynosi około 40 zł. Dochodzenia zarządzono.

(v) **Do szpitala powszechnego przywieziono:** Fafarę Małgorzatę, zam. w Stryju, uderzoną w głowę twardym narzędziem przez niejakiego Nazalewicza. Żminkowską Annę, służącą, zam. przy ul. Piekarskiej l. 16 z oparzeniami na twarzy i lewej ręce skutkiem eksplozji spirytusu zapalanego pod kuchnią.

(v) **Dwa słoje z nalewką wiśniową** skradziono z okna Emilowi Haczewskiemu, zam. przy ul. Janowskiej 25. Wartość wynosi 50 zł.

(v) **Do aresztów policyjnych zostali oddani:** Petrak Władysław, zam. przy ul. Wyspiańskiego l. 11 za kradzież chleba ze straganu przy pl. św. Antoniego. Mechel Reinbach, lat 15, zam. w Rzeszowie za kradzież portfelu z gotówką 4.40 zł. w lokalu Banku Polskiego na szkodę Mikołaja Mikuliszyna, zam. ul. Lenatrowicza l. 7. Kazimierz Dziurzyński, lat 17, notowany i karany, zam. przy ul. Na Bajki l. 11 za wywołanie awantury w stanie pijanym na ul. Sykstuskiej. Piotr Gofryk, rodem z Bortnik, Marja Dorenko rodem z Poczep pow. Złoczów i Jette Stein, rodem z Pacanowa, pow. Stolpnicki, wojew. kieleckie, wszyscy bez miejsca zamieszkania za włóczęgostwo. Kohaniak Franciszek, rodem z Nowej Wsi, powiat Nisko, bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia za żebraninę.

—o—

Osobiste. Redaktor naczelny „Gazety Ludowej“ w Katowicach, p. Stanisław Bernatt, rodem z majątku Dyss ziemi Lubelskiej uzyskał na uniwersytecie w Monachium stopień Dr. filozofji summa cum laude.

—o—

WYJAŚNIENIE.

W drugiej połowie lipca br. pojawiły się w prasie polskiej, a w szczególności w całej prawie prasie lwowskiej wiadomości o nadużyciach popełnionych przy sprzedaży benzyny w sklepie „Karpat“, względnie Koncernu Naftowego „Dąbrowa“ we Lwowie przy ul. Rutowskiego l. 1.

Wiadomości powyższe krzywdzące w najwyższym stopniu firmę naszą, uważamy za stosowne niniejszem sprostować.

Sklep z produktami naftowymi, znajdujący się w realności p. Sprechera przy ul. Rutowskiego l. 1 stanowi własność „Karpat“, Sprzedaż produktów naftowych, Spółka z ogr. odp. we Lwowie, które to Towarzystwo wchodzi w skład Koncernu Naftowego „Dąbrowa“. Sklep powyższy prowadzony był we własnym zarządzie Towarzystwa do dnia 15. lutego 1925.

Umową z daty Lwów, 14. lutego 1925 wydzierżawiliśmy sklep powyższy byłemu naszemu urzędnikowi i zarządcy sklepu p. Rudolfowi Wachtlowi i tegoż spólnikowi p. Juljuszowi Backfeinowi.

Na podstawie powyższej umowy oddaliśmy powyż wymienionym panom w dzierżawę cały lokal sklepowy, tudzież komisową sprzedaż w tym sklepie naszych produktów naftowych, pochodzących z 3 naszych rafinerji w Jedliczu, Gliniku marjampolskim i Dziedzicach.

W powyższej umowie określono zupełnie dokładnie sposób postępowania przy sprzedaży komisowej naszych produktów na podstawie zasad obowiązujących dla kupców prowadzących swój interes wedle wszelkich wymogów uczciwości i solidności kupieckiej.

Gdy tymże wymogom pomienieni panowie nie uczynili zadość, a nadto postępowaniem swojem doprowadzili do wdrożenia przeciwko nim przez tutejszą Policję śledztwa, a nawet czasowego zamknięcia sklepu i przytrzymania p. Rudolfa Wachtla, widzieliśmy się zmuszeni, korzystając z postanowień naszej umowy, do wniesienia przeciwko pp. Rudolfowi Wachtlowi i Juljuszowi Backfeinowi skargi o rozwiązanie umowy dzierżawnej i komisowej przez sądem pow. S. I. we Lwowie do L. cz. C. XI. 721/25, a nadto do postawienia wniosku o wydanie tymczasowego zarządzenia w kierunku zaniechania prowadzenia sklepu pod naszą firmą, tudzież przez zarząd lokalu sklepowego i tamże znajdujących się zapasów towarów na czas prawomocnego ukończenia sporu.

Na skutek tych naszych kroków wydał też sąd powiatowy S. I. we Lwowie, uchwałą z dnia 7. sierpnia 1925 do L. cz. C. XI. 721/25/6 tymczasowe zarządzenie po myśli naszego wniosku, mianując zarządcą urzędnika Koncernu Naftowego „Dąbrowa“ p. I. Landesberga na czas, aż do prawomocnego ukończenia sporu wniesionego przez nas.

Z poważaniem

„KARPATY“,
Sprzedaż produktów naftowych,
Spółka z ogr. odp.

—o—

Pięćdziesięciolecie przepłynięcia kanału La Manche.

(Do ryciny na stronie 1.)

Lwów, 12. sierpnia.

W r. 1875 po raz pierwszy przepłynął przez kanał La Manche słynny kapitan Webbs, zdobywając sobie w ten sposób trwałą kartę w rocznikach sportu pływackiego. Wypłynął on z portu w Calais na wybrzeżu francuskiem, a wylądował w Doover, na wybrzeżu angielskiem. Odtąd przez wiele lat nie udało się nikomu dokonać podobnego czynu, aż dopiero w r. 1911 pobił ten rekord Th. W. Burgess, który wypłynął z przylądka Gris Nez na wybrzeżu francuskiem, następnie zaś zatacząjąc pętle na wodach kanału, wylądował na wybrzeżu angielskiem również niedaleko od Dover. Obecnie pragnie tego śmiałego czynu dokonać kobieta. Mianowicie — jak już krótko donosiliśmy — miss Gertruda Eperle, wybitna sportsmenka amerykańska, postanowiła dla uczczenia 50 lecia rekordu kapitana Webbsa przepłynąć kanał La Manche ponownie, a jak mówią fachowcy — nie brak jej po temu danych, gdyż odznacza się atletyczną prawdziwie budową ciała, ponadto zaś od dłuższego czasu bardzo starannie trenuje się. Na rycinie naszej widzą Czytelnicy portrety kap. Webbsa, Th. W. Burgessa oraz miss Ederle, ponadto zaś scenę wylądowania Webbsa w r. 1875 na wybrzeżu angielskiem i szlak, którym płynął Webbs osobno zaś drogę Burgessa.

Sabaty czarownic istnieją jeszcze.

Ostatnie czcicielki szatana we Włoszech. - Ponure echa z czasów średniowiecza.

Neapol w sierpniu.

Ponure wypadki, przypominające żywo wiek szesnasty, rozegrały się przed kilku dniami w wiosce Sieti, odległej o 55 kilometrów od Neapolu.

Na pierwszą wieść o rozruchach niezwłocznie z miasteczka S. Cipriano

wymaszerował patrol,

składający się z sześciu uzbrojonych karabinierów. Wieśniacy powitali ich bardzo życzliwie i prosili o pomoc w usunięciu z wioski starej czarownicy, która praktykami swemi sprowadziła zarazę

na winne krzewy.

Owa wiedźma zamieszkiwała odosobniony domek na zboczu skały. Wąska i niebezpieczna ścieżyna, wykuta w kamieniu, łączyła ją ze światem.

Wieśniacy zorganizowali

„blokadę“ domku

czarownicy. Od kilku dni dyżurowali na zmianę przy ścieżce, licząc, że głód zmusi staruszkę do opuszczenia mieszkania. Ale ta nie chciała kapitulować.

Na głowy śmiałków, którzy

usiłowali wspiąć się

po stromej skale, sypał się grad cegieł i kamieni.

Karabinierzy skomunikowali się telefonicznie z S. Cipriano i stosownie do otrzymanych instrukcji, wtargnęli do domku czarownicy. To, co tam zastali,

jest obecnie tematem

wszystkich rozmów w Neapolu, a sędzia śledczy oświadczył w wywiadzie pewnemu dziennikarzowi, że po raz pierwszy ma do czynienia z tak niezwykłą sprawą.

W ciemnem mieszkaniu wiedźmy znaleziono istne

laboratorjum toksykologiczne,

zaopatrzone w mnóstwo najwstrętniejszych preparatów. Szkielety ropuch, nietoperzy i jaszczurek, słój pełen zaszuszonych much hiszpańskich, pęki ziół, porozwieszane po kątach, wszystko to świadczyło, że staruszka trudni się przygotowywaniem

tajemniczych napojów

miłosnych, według autentycznych recept z zamierzchłych czasów.

Gdy karabinierzy wyprowadzali czarownicę ze wsi, w miejscowym kościółku

uderzono we dzwony.

Lud wyległ na drogę i żegnał odchodzącą okrutnemi przekleństwami.

Stanąwszy przed sędzią śledczym, staruszka oświadczyła:

— Jestem Agnieszka, córka Teresy Calnizetti.

Ojcem moim był szatan,

któremu wiernie służę i spełniam jego rozkazy. Pozostało nas tylko pięć w tem królestwie. Wszystkie jesteśmy stare. Zbieramy się na sabatach, by pokłonić się djabłu, który nam się ukazuje

pod postacią czarnego kozła.

Sędzia śledczy skierował Agnieszkę Calnizetti do państwowego zakładu dla umysłowo chorych. Jak wynika ze śledztwa, wieśniacy, a zwłaszcza zakochane dziewczęta zaopatrywły się u starej warjatki w

napoje miłosne

i często prosiły o poradę w sprawach sercowych.

Agnieszka Calnizetti, licząca przeszło sto lat, nie zdawała sobie sprawy z przewrotów politycznych i była pewna, że w Neapolu rezyduje król Obojga Sycylji.

Policja szuka pozostałych czterech czarownic, jak dotychczas — bezskutecznie

Dziedziczenie talentu.

Czyj wpływ jest silniejszy, ojca czy matki?

Budapeszt w sierpniu.

(k) Profesor uniwersytetu budapeszteńskiego dr. Karol Szaffer pracuje obecnie nad ciekawem dziełem, poświęconem zagadnieniu, czy talent jest dziedziczny.

Dr. Schaffer wychodzi z założenia, że samo życie codzienne nastręcza nam ciągłe dowody dziedziczenia przez dzieci uzdolnień ich rodziców.

Najczęściej uzdolnienia ojców przechodzi na synów, z matek zaś na córki. Zdarza się również, że oba te wpływy łączą się razem i działają na siebie, wzmacniając się wzajemnie lub osłabiając, albo nawet tworząc zgoła nowe fenomeny.

Ten ostatni wypadek obserwować się daje u Goethego którego ojciec pochodził ze szlacheckiej rodziny ziemiańskiej, zaś ród i a matki wykazać się mogła całym szeregiem ludzi uczonych lub utalentowanych. Połączenie praktycznej systematycznej natury ojca z uczciwością i wyobraźnią matki we dług samego Goethego wyrzeźbiło zasadnicze linje duchowej jego fizjognomji.

Gdy się obserwuje dziedziczność talentów w rozmaitych rodzinach, dochodzi do nader ciekawych spostrzeżeń. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że wpływ ojca, choć bywa narazie silniejszym i wyraźniejszym, nie jest tak trwałym jak cechy matki i rzadko przenosi się na dalsze pokolenia.

Charakterystyczny wyjątek prof. Schaffera stanowi talent muzykalny, w którym bardziej decydującą jest linja ojcowska. W rodzinie Bachów talent do muzyki przejawiał się aż w pięciu pokoleniach.

Z badania wyjątkowo utalentowanych rodzin wysnuć można również wniosek, iż zarodek twórczy przenika wpierw kilka pokoleń, aż wreszcie wystrzela z niezwykłą siłą w pewnej genjalnej jednostce, dochodzi do swego rozkwitu i jakby wysiliwszy się, już w drugiem lub najwyżej trzecim pokoleniu doprowadza do zupełnego wygaśnięcia rodu.

Tak więc genjusze są według prof. Schaffera produktem długiego szeregu dojrzewań, sami choć w słabszej już mierze przekazać mogą cząstkę swego ducha synom, ale napewno nie doczekają się nigdy wielkich wnuków.

Minister Caillaux bohaterem ohydnego romansidła.

Jakiemi drogami idzie propaganda polityczna?

Paryż, w sierpniu.

(B) Ogromną, skandaliczną sensację wywołuje obecnie we Francji romansidło Louis Dumur p. t. **„Les defaitistes“** („Ludzie klęski“). Autor rzekomo stara się o przedstawienie duszy tych ludzi, którzy podczas wojny ulegają najczarniejszym przewidywaniom i działają pod tym wewnętrznym przymusem na szkodę własnej ojczyzny. Ta okrasa literacka stanowi jedynie parawanik, pod którego osłoną przemyca Dumur główną rzecz powieści — to jest nonsensowy film pełen przygód awanturniczych, w których obok setek podrzędnych figur paradują najwybitniejsze postacie z ostatniej wojny światowej po stronie francuskiej i niemieckiej, jak

Clemenceau, Caillaux, Malvy, Wilhelm II i Ludendorf.

Najobszerniejsze rozdziały poświęcone są jednak słynnej tancerce z Jawy,

Mata Hari.

i obecnemu ministrowi skarbu Caillaux. Przepiękna mistrzyni egzotyki tanecznej została, jak wiadomo, rozstrzelana podczas wojny światowej pod zarzutem zdrady uprawianej na rzecz Niemiec. Dumur wymyśla niebywałe sytuacje, w które wtrąca swą nieszczęsną bohaterkę. Nadskakują powabnej zwodnicy angielski książę, amerykański miljarder i hiszpański piękniś, chcą ją obsypać klejnotami, przepychem, towarzyskimi splendorami, ale Mata Hari woli szpiegować za marne pieniądze na tyłach armji francuskiej i obdarzać swemi wdziękami prostych żołnierzy, czy urlopowanych, a niewybrednych pilotów, co naturalnie, musi ją ostatecznie zaprowadzić pod skazańczy słupek.

Jeszcze gorzej od uśmierconej Mata Hari dzieje się żywemu

Caillaux.

Jest on przedstawiony jako zwyrodniały, na pół obłąkany pacyfista.

Autor każe mu w przewlekłym rozdziale prowadzić rozmowę z jakimś przyjacielem na temat francusko-niemieckiego przymierza, które zapewni obu wrogim państwom hegemonję nad Europą, Caillaux uważa straszną wojnę za ciężki błąd francuskiej dyplomacji. Ponieważ trudno jest zjednać odrazu szerokie masy francuskiego narodu dla tej myśli pacyfistycznej, stara się Cailaux o nakłonienie do swego planu przedewszystkiem wodzirejów przemysłu i magnatów kapitalistycznych. Scena aresztowania przyjaciela Niemiec przez organy wykonawcze tygrysa Clemenceau, jest odmalowana z iście brukową pikanterją.

Romansidło, które ludzie wyrywają sobie z rąk, ma prawdopodobnie przeciwdziałać wpływom politycznym sfer otaczających ministra Caillaux, dzięki jednak lichocie artystycznej i kuchennym swym wdziękom stanie się w końcu narzędziem propagandy filoniemieckiej, albowiem każdy kij ma dwa końce.

—o—

Nowa linja powietrzna z Polski do Szwecji.

Warszawa—Puck — Kopenhaga.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. sierpnia.

Towarzystwo **Polska Linja Lotnicza „Aerolot“** S. A. w bieżącym miesiącu otwiera linję komunikacji powietrznej **Warszawa via Puck do Kopenhagi.** Linję tę będą obsługiwały **samoloty trzymotorowe, sporządzone całe z metalu** (Duralluminium) wyrabiane **w Szwecji.** Samoloty będą mieścić poza pilotem i mechanikiem **po 9-ciu pasażerów i wyposażone będą w umywalnie i inne wygody.** Dla obsługi pasażerów stale **jeździć będzie mały „boy“.**

W piątek ub. tygodnia **dyrektor Polskiej Linji Lotniczej p. Aleksander Wygard** wyjechał do fabryki samolotów **w Limhamn w Szwecji,** by odbyć **dłuższe loty próbne na wybrzeżach Szwecji i Danji przy pomocy pilotów szwedzkich** i by osobiście przekonać się **o sprawności nowych maszyn.**

Pierwszy lot komisyjny Warszawa—Kopenhaga odbędzie się **około 15. bm.**

Niezwykłe widowisko na placu Napoleona w Warszawie.

Młodziutka panienka udawała statuę pomnikową, pomalowana srebrną i złotą farbą.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa 11 sierpnia.

Oryginalne widowisko miała wczoraj publiczność warszawska przechodząca przez plac Napoleona.

Na kwietnik, leżący nawprost wejścia głównego na pocztę—wbiegła wczoraj młoda w zieloną sukienkę ubrana panieka, stanęła na środku klombu i przybrała wspaniałą

pomnikową pozę

Stała bez ruchu, doskonale imitując statuę, twarz bowiem i odsłonięte ramiona pomalowane miała srebrzystą, dającą silny blask farbą,

a kształtne nóżki

bez pończoch, odsłonięte powyżej kolan — błyszczały barwą dukatowego złota.

Niezwykłe widowisko rychło ściągnęło na plac wielkie tłumy publiczności.

— Oho! Pomnik dla złotego!— mówili jedni.

— Nieprawda — to

artysta z cyrku —

mówili inni.

— Warjatka pospolita — twierdziły stare panny.

Wreszcie zbiegowiskiem zainteresował się policjant — wszedł na trawnik, zbliżył się do klombu i zażądał od

ekscentrycznej dziewczynki

aby niezwłocznie zeszła z piedestału.

Pomnikowa dziewczyna przez chwilę stała bez słowa. Wreszcie rzekła donośnie:

— Precz! Precz z rękami od bogini! Precz! bo cię w pył i proch przemienię, ziemska powłoko!

Teraz już policjant nie miał wątpliwości co do

poczytalności bogini

Wszedł więc na klomb i mimo oporu, sprowadził wymalowaną dziewczynę na trotuar — a następnie do 10 komisarjatu.

Tam zatrzymana odmówiła wszelkich zeznań.

— Proszę mnie o nic nie pytać! —

Istoty nadziemskie

nie potrzebują się tłómaczyć.

Z niemałym trudem po godzinnej indagacji ustalono, że złota bogini nazywa się

Zofia Kubowska.

Pozatem — nic.

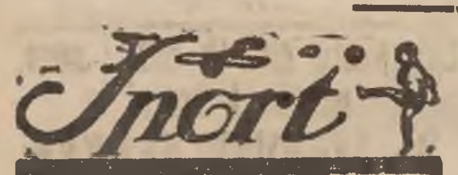
Zatrzymaną panienkę aż do wyjaśnienia sprawy zamknięto

w kobiecej celi

komisarjatu.

Bogini nie protestowała. Bez słowa położyła się na pryczy i twardo zasnęła.

I śpi dotąd. Policja przypuszcza nawet, że jest to sen letargiczny.



DZIŚ WĘGRY PÓŁNOCNE—LWÓW.

Lwów, 12. sierpnia.

W dniu dzisiejszym odbędą się o godz. 4.30 pop. na boisku Pogoni zawody Węgry półn.—Lwów. Spotkanie powyższe budzi żywe zainteresowanie, już choćby ze względu na wchodzący w grę lokalny patrjotyzm. Zawody dzisiejsze zaciekawiają również i ze względu na „pieprzyk“ niepewności. Sił dzisiejszego przeciwnika naszego w zupełności nie znamy, to też nie wiemy, co nas z jego strony spotkać może. W każdym razie radzimy naszej reprezentacji, by miała się od pierwszej chwili na baczności i Węgrów nie lekceważyła.

Zawody połączone będą z uroczystem powitaniem gości, wręczeniem proporca i odegraniem hymnów. Należy się spodziewać, że publiczność lwowska tłumnie zapełni boisko Pogoni, manifestując tem samem uczucie przyjaźni dla sympatycznych naszych sąsiadów z za Karpat.

Skład reprezentacji przeciw Węgrom półn. przedstawia się następująco: Winnicki (Cz.); Giebartowski (P.), Kmiciński (Cz.); Schneider (H.), Witkowski Cz.), Mohr (H.); Kopeć IV (Cz.); Steuermann (H.), Wacek (P.), Sawka (Cz.), Szabakiewicz (P.).

*

Z ZAGRANICY.

Slavia praska kontynuując swą wycieczkę bałkańską zjechała do Konstantynopola, gdzie w obliczu 10.000 widzów pokonała tureckiego mistrza Fener Bagtsche w stosunku 5:0 (2:0).

W Paryżu odbyły się zawody lekkoatletyczne Francja—Szwajcarja. Dały one następujące wyniki: 100 m. Mourlon (Francja) 11 sek.; 400 m. Denebeau (Fr.) 49 sek.; 110 m. przez płotki Tempe (Fr.) 15 sek.; 200 m. Mourlon (Fr.) 22 sek.; 800 m. Marton (Szw.) 1:53.2 s. (!).

Sensacją lekkoatletycznych mistrzostw niemieckich była klęska Houbena, który odpadł już w drugim przedbiegu, osiągając czwarte (!) miejsce. Zwycięzcą w biegu na 500 m. została nowa gwiazda: Korb ze Stuttgartu w czasie 10.6! Nowy rekord niemiecki ustanowił Frossbach w biegu przez płotki na 100 m. 14.9 (!).

*

ROZMAITOŚCI.

Kpt. Czermański grał po dziesięcio miesięcznej pauzie na niedzielnych zawodach Pogoni z Vienną zupełnie bez trainingu.

*

NADZWYCZ. WALNE ZGROMADZENIE POLSK. ZW. LEKKOATLETYCZNEGO.

Z powodu ustąpienia prezesa PZLA. p. Bron. Kowalewskiego, odbędzie się w Krakowie, przy sposobności obecności delegatów wszystkich okręgów na zawodach o M. P., Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZLA., celem wyboru nowego przewodniczącego Związku. Zgromadzenie odbędzie się w gmachu „Sokoła“ krakowskiego, przy ul. Wolskiej, w poniedziałek dnia 17. bm. o godz. 9 przed południem.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 11 sierpnia.

Kursa dzisiejsze naogół niejednolite. Papiery arbitrażowe spadły nieco w cenie. Inne akcje przemysłowe utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Lekką zwyżkę kursów wzyskały akcje Chybie, przy zwiększonem zapotrzebowaniu i braku zaofiarowaniu. Obniżyły się natomiast akcje Gazoliny, które oddawano po 1.10, większe pozycje chciano kupić po 1.

Pozatem interesowano się Tespami, Zieleniewskim, Cegielskim (bez obrotów). Z akcji bankowych notowano B. Przemysłowy i Hipoteczny przy małej ilości transakcji.

W akcjach handlowych tudzież papierach procentowych zastój.

Tendencja niejednolita. Usposobienie wyczekujące.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 11 sierpnia

Bank Hipoteczny 0·40, Przemysłowy 0·25, Browary 8·25, Chodorów 3·45, 3·50, Chybie 4·20, 4·25, 4·30, 4·35, Cmielów 0·37, Gazolina 1·10, Oikos 1·65, Tesp 3·40, 3·45, Zieleniewski 10·75, 10·80.

Giełda zbożowa.

Lwów, 11 sierpnia.

Sytuacja na targu bez zmiany. Zaofiarowanie w życie słabsze z powodu robót polnych i braku dowozu.

Tendencja zwyżkowa utrzymują się nadal. — Usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 25.— do 26.—, żyto małopolskie ex 1925 19.— do 20.—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) Dolary Stanów Zjedn. 5.17, Sztokholm 139.76, Holandja 209.15, Londyn 25.25, N. Jork jak gotówka, Paryż 24.39, Szwajcarja 100.93, 8 proc. pożyczka 70—72, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa w złotych 370.72 i trzy czwarte, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 11. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.15, Londyn 25.01 i pół, N. Jork 515, Belgja 23.30, Włochy 18.70, Berlin 1226, Wiedeń 72.52, Praga 15.25, Warszawa 96.50, Helsingfors 13.

Obroty prywatne.

Lwów, 12 sierpnia.

Wczoraj tendencja chwiejno zniżkowa Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.65·— do 5.75·— dolary kanadyjskie 5.40·— do 5.45·— korony czeskie 0.15·50 do 0.15·66 leje 0.02·33 do 0.02·50 franki francuskie 0.25·— do 0.25·33 franki szwajcarskie 1.02·— do 1.03·— funty szterlingi 25.80·— do 25.85·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 11. sierpnia 1925.

Wartość nomin.	[illegible]		Akcje z kuponem bieżącym	11 sierpnia				
	[illegible]	[illegible]		płacą		żądają		tranzakcje
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	39	—	41	0·40
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	15	8	35	8·25
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	40	3	55	3·45—3·50
1000	2000	50 gr	Chybie	4	15	4	40	4·20—4·35
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Cmielów	—	36	—	38	0·37
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicia	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	05	1	15	1·10
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	05	1	15	1·65
500	750	4 gr	Parowozy	—		—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	900	860	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	35	3	50	3·40—3·45
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	10	60	10	95	10·75—10·80
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

ZŁOTO. 20 koron 21.90·— do 22.00·— 20 franków 19.80.— do 20.00·— 20 marek 24.80·— do 24.90·— 10 rubli 27.30·— do 27.40·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·50 do 0.45·— 5 koron austr. 2.33·— do 2.36·— floren austr. 1.20·— do 1.21·— rubel 1.88·— do 1.90·— kopiejki za rubel 0·00·— do 0·00·—.

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

LEÇONS de conversation francaise. Na Skałce 1., I. p., mieszk. 7. 4236

KURS TAŃCÓW rozpoczynam 15-go. Nowoczesne i dawniejsze tańce wyuczę najdokładniej w 24 godzinach. **Wakacyjny kurs kosztuje o połowę mniej.**. Nowicki, Pańska 16. 4226-2

POSZUKUJĘ zdolnego, inteligentnego korepetytora Polaka na wieś do dwojga dzieci klasy II. i V. gimn. hum. możliwie z językiem francuskim. Wymagane referencje. Zgłoszenia z podaniem warunków do 25 bm. do Państwa Nadleśnictwa w Petrance p. Rożniatów. 4228-2

WPISY na kursa matur., gimn., semin. i 6-kl. gmin. od godz. 11—1 i 5—7. **Jedyne kursa, koncesjonowane przez Kuratorjum O. S. L. Informacje, drukowane prospekta** i wykaz profesorów na miejscu, lub załączyć znaczek. **„Pilność“, Ecole Reforme, Pańska 14.** 4232-11

WIECZORNY KURS KROJU i szycia krawieczyzny damskiej oraz bieliźniarstwa Heleny Pietraszewskiej, Lwów, ul. Pańska l. 14. Instytut Naukowy Ecole Reforme“ rozpoczyna się. Wpisy codziennie do 31. sierpnia od 11-tej do 1-szej w południe i od 4-tej—6-tej popoł. 3949-10

EKSTERNISTA kursa przygotowawcze do matury gimnazjalnej (wszystkich typów) i seminarjalnej oraz do egzaminów z klas niższych. Wpisy przyjmuje dyrekcja od 4—6 popoł. w szkole ewangelickiej przy ul. Kochanowskiego. 4087

Posady i praca

MAGISTER farmacji poszukuje posady stałej lub zastępstwa. Anderman Maks, Apteka Obertyn. 4221-3

PIERWSZORZĘDNY technik dentystyczny rutynowany poszukuje posady. Zgłoszenia w Adm. pod A. B. 25. 4191

Kupno, sprzedaż, zamiana

PIĘKNY zbiór cennych fotografij z czasów walk o niepodległość Polski, oprawny w piękny album, z podpisem oryginalnym Naczelnego Wodza Marsz. Józefa Piłsudskiego jest okazyjnie do nabycia za 100 zł. Wiadomość Drajerowa, Szumlańskich 11, od godz. 7—9. 4238-3

KUPIĘ lub wydzierżawię **cukiernię** w większem mieście, lub na prowincji. Zgłoszenia do biura ogłoszeń Gellesa, Tarnopol, Wałowa 2 pod „Cukiernia“. 4237-2

ZARAZ do sprzedania **25 morgów najprzedniejszej gleby** bez budynków, tuż pod miastem Jarosławiem. — Położenie przepiękne przy gościńcu. Zgłoszenia tylko osobiste w kancelarji adwokata dr. Stanisława Milca w Jarosławiu. 4154-2

SPRZEDAM nieużywaną psyche i dwa łóżka, Ossolińskich 13, oficyny, I. p. na prawo od 10—12 i od 4—6. 4195-2

„Dobrzechowskie Zakłady Ceramiczne, Ska Akc. w Dobrzechowie,

stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu, polecają do natychmiastowej dostawy po cenach umiarkowanych i na wygodnych warunkach zapłaty:

1) znakomitą dachówkę tłoczoną, dwufelcową typu francuskiego we wszystkich sortach — zupełnie odporną na wszelkie wpływy atmosferyczne równomiernie wypaloną, koloru naturalno-czerwonego; 3989

2) pierwszorzędną cegłę maszynową znaną ze swej dobroci.

Dostawa natychmiastowa — opakowanie staranne. — Reflektujemy na reprezentantów i odsprzedawców. — Na żądanie oferty. — Zamówienia przyjmujemy w Dobrzechowie lub przez nasze Biuro sprzedaży w Krakowie, ul. Mikołajska 32“.

KAWA HAG BEZ KOFEINY

NATURALNA KAWA ZIARNISTA

KAWA HAG BEZ KOFEINY

Prawda zwycięża!



Wzorem wszystkich mydeł

jest mydło Jeleń-Schicht.

Od dziesiątków lat usiłują wszyscy producenci mydła dorównać gatunkowi mydła Jeleń.

Jeśli fabrykant lub kupiec chce szczególnie zachwalić swoje mydło, podkreśla, iż „mydło to jest tak dobre jak prawdziwe mydło Jeleń“. Gospodynie! Potrzeba Wam nie mydła „dobrego jak“ lecz najlepszego, a takiem jest 4144

Mydło Jeleń-Schicht.

DO SPRZEDANIA prawie nowa kompletna sypialnia dębowa, ew. urządzenie kuchenne natychmiast. Zgłoszenia do godziny 2-ej popołudniu przy ul. Hausnera l. 6 w podwórzu na lewo. 4177-2

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

Mieszkania, lokale, sklepy

NAJTAŃSZE letnisko dla pracującej inteligencji Dwór Żorniska, poczta Janów koło Lwowa ma na sierpień i wrzesień kilka pokoi do wynajęcia. Ceny nizkie. 5-krotny posiłek. 4204

POKÓJ kawalerski z osobnem wejściem do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Łyczakowska“ do admin. „Gazety Por.“. 4234-4

JEST POMIESZKANIE z wiktem lub bez. Turecka 2, drzwi 9, II. ganek, od 3—6. 4227-2

PRZYJMĘ panienki, uczęszczające do szkół z całem utrzymaniem. Zgłoszenia pod M. D. do Adm. „Gazety Poran.“. 4186-2

Rozmaite

Firm. 131/25. Reg. C. 184.

Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej.

Do rejestru firm spółkowych należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Stryj. Brzmienie firmy: „Eka“, Rafinerja Olejów mineralnych, spółka z ogr. odpow. w Stryju. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dzierżawa rafinerji nafty w Grabowcu ad Stryj, nabywanie i przetwarzanie ropy i innych produktów ropnych, w szczególności wytwarzanie produktów rafinady oraz handel tymi artykułami na własny lub obcy rachunek. Firma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notarjalnego z daty Drohobycz dnia 1. maja 1925 L. rep. 66.062. Czas trwania nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: 20.000 zł. Spółkę na zewnątrz zastępuje zawiadowca. Zawiadowca: Herman Arnold, przemysłowiec naftowy w Stryju. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod wydrukowanem, wypisanem lub pieczęcią wyciśniętem brzmieniem firmy umieści swój podpis zawiadowca. Ogłoszenie: „Gazeta Poranna“ we Lwowie. Dzień wpisu: 14. lipca 1925. 4217

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV. Stryj, dnia 24. czerwca 1925.

PRZEROBKI KAPELUSZY wykonuje modnie, tanio Topolnicka, Kopernika 1. 4207-4

WYKWINTNE KAPELUSZE filcowe poleca po cenach umiarkowanych **Topolnicka, Kopernika 1.** 4209-4

UNIEWAŻNIAM swój dowód osobisty z 1920 r. i dokument wojskowy z 1925, wydany prze P. K. U. Lwów, które zgubiłem. Włodzimierz Celewicz. 4218

PŁASZCZE kostjumy, wierzchy do futer, wykonuje dobrze i tanio Firma przedwojenna, krawiec damski **N. Pollak**, Łyczakowska 19, parter, w podwórzu. 4219

UNIEWAŻNIAM dokumenta wojskowe zgubione na nazwisko Bronisław Holschuh, wydane przez komisję poborową we Lwowie. 4230

Poszukiwani inteligentni, zdolni **stadtreisenderzy**, którzy już odwiedzają sklepy na prowincji i dodatkowo przyjęliby dobry, patentowany artykuł. Oferty sub. „Patent“ kierować: Biuro Ogłoszeń, Jan Apte, Warszawa, Zielna 26. 4120-2

PŁUGI nowe, typu „Sack“

w większej ilości do sprzedania,

Wiadomość: **„PION“**, Lwów. Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

DYWANY, CHODNIKI PORTJERY FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna.

S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

Hurtownie. Tel. 19—61 **Detalicznie.**

AMERYKAŃSKA GUMA DO ŻUCIA

Jakób Rosenman, Lwów, Akademicka 25. 4141

Specjolista cho ób uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. ZYGMUNT SELZER

we Lwowie, przeniósł ordynację

na ul. Jagiellońską 7.

4123 **Tel. Nr. 27-99.**

WYTWÓRNIA SIATEK MASZYNOWYCH MICHAŁA WĘCKA

LWÓW, ul. Pełczyńska 24.

Tel. nr. 15-81. Tel. nr. 15-81.

4027 **WYKONUJE SIATKI DO OGRODZEŃ DLA CELÓW ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH ORAZ WKŁADY SPRĘŻYNOWE DO ŁÓŻEK po cenach konkurencyjnych.**

WALCE „GANZA“

kompletne urządzenia młyńskie, oraz wszelkie maszyny w zakres przemysłu rolniczego i chemicznego wchodzące, dostarcza:

Anglo-Węg. Bank S. A. w Budapeszcie

Generalne Zastępstwo Lwów, Brajerowska 5

po najtańszych cenach i na dogodnych warunkach. 4031

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, wąski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaży za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol, cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.75

Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00

Za granicą . . . . Zł. 6.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego we Lwowie.** **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **TADEUSZ KOSTECKI.**